Nr 119. Kraków 28 Maja — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 85 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu".

Do Numeru **116** dołączone były **Listy zwrotne** dla tych panów Prenumeratorów którym prenumerata kończy się *ostatniego Maja.*

W tychże listach zwrotnych wskazane są kwoty prenumeracyjne, jakie dla uproszczenia ekspedycyi, Administracya stale utrzymać jest zmuszoną, a mianowicie z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

za miesiąc Czerwiec . . . 2 zła. 25 c.
„ „ i 3ci kwartał 8 — —
„ „ i 4ty „ 14 — —

Prenumerata może się kończyć z dniem tylko ostatnim miesiąca. Wszelkie inne termina niemogłyby być uwzględnione i reszta nadpłaconej kwoty zostałaby dopiero przy następnej prenumeracie obrachowaną.

Kraków 27 maja.

Nieustający spór między Izbą deputowanych a ministerstwem w Prusiech, przybrał dla tego rozmiary sięgające po za sferę jurydyczną, w której się winien był obracać, że się do kwestyi budżetowej jeszcze za Patowa poruszonej, przyczepiła kwestya organizacyi wojskowej, a ta znów w ścisłym zostaje związku z zewnętrzną polityką państwa pruskiego wywołaną przez kwestyę polską. Tak więc kwestya polska działa niemal bezpośrednio na przebieg całego zawikłania konstytucyjnego, a nawzajem wiadome zajścia parlamentu z koroną nie są bez wpływu na stanowisko Prus w kwestyi polskiej.

W tem błędnem kole, gdzie skutki i przyczyny nawzajem się zastępują, dopóty się obracać będzie zewnętrzna i wewnętrzna polityka Prus, dopóki jaki *deus ex machina* nie sprowadzi niespodziewanej zmiany na tę lub ową stronę, to jest, czy wewnątrz zamach stanu albo rewolucya, czy zewnątrz oderwanie się Prus od przymierza rosyjskiego albo wojna. Pierwsze dwa przypadki są bardzo nieprawdopodobne. Pomimo wszelkich bowiem nalegań stronnictwa feodalnego i niektórych wyższych wojskowych mających przystęp do dworu, król Wilhelm pragnie utrzymać jeżeli nie ducha, to przynajmniej formy konstytucyjne i nazwę konstytucyjnych rządów, głównie dla tego, że konstytucyę zaprzysiągł. To uczucie króla wielką jest rękojmią trwałości systemu konstytucyjnego, który przechodzić może różne koleje i różnych miewać tłomaczów lub wykonawców, wszelako bez obawy zupełnej jego zagłady. Z drugiej strony wszelkie odcienia liberalne w kraju, idąc aż do najskrajniejszych, nigdy nietylko w słowach lub czynach ale nawet w dążeniach nie okazują zamiaru przyspieszenia środkami gwałtownemi żądanego przez siebie rozwoju wolności, a tem mniej zmiany formy rządu. Sama nawet demokracya pruska jest zawsze jeszcze rojalistyczną. Królewskość bowiem, zdaniem tego stronnictwa, nie spełniła jeszcze w Prusiech misyi swojej, jaka leży w zjednoczeniu Niemiec.

Wewnętrznego więc wstrząśnienia na jedną lub drugą stronę nie można oczekiwać w Prusiech, — i gdyby nie stosunki polityki zagranicznej, walka ta konstytucyjna mogłaby bezpiecznie ciągnąć się długie lata bez zagrożenia tronowi lub systematowi reprezentacyjnemu, a skutkiem jej byłoby może wyrobienie się polityczne narodu i ugruntowanie ustawy konstytucyjnej.

Zewnętrzne atoli przyczyny, a mianowicie kwestya polska, stać się łatwo mogą źródłem wstrząśnień, które zakwestyonują cały organizm wewnętrzny państwa. Pod wpływem ich ani zamach stanu, ani rewolucya nie są ewentualnościami pozbawionemi wszelkiego prawdopodobieństwa, bo wśród gwałtownych przesileń mogących być sprowadzonemi zmianą całego frontu polityki zewnętrznej, łacno powstałby zamęt pojęć o potrzebie utrzymania lub obalenia istniejących stosunków politycznych.

Nie wiemy, czy można dać wiarę wieściom o pewnych usiłowaniach, aby odciągnąć gabinet berliński od Rosyi, jak również, że się w Berlinie przekonano, iż ks. Gorczakow przypisuje głośno Prusom rolę kusiciela przeciw Polsce. Choćby to prawdą było, rząd pruski nie przejdzie na stronę państw zachodnich, bo po tej stronie żadnej dla siebie nie może oczekiwać korzyści, dopóki Austrya trzyma z temi państwami. Ścisłe przymierze z Rosyą, choćby ono prowadziło do wojny, odpowiada duchowi polityki feodalnego stronnictwa będącego dziś u władzy, a co więcej, osobistym chęciom króla, który reorganizacyę militarną wziął sobie za zadanie życia i za środek przywrócenia Prusom sławy państwa militarnego. Jedność Niemiec, upokorzenie Francyi: to są marzenia króla Wilhelma, do których urzeczywistnienia ma doprowadzić wielka i bitna armia. Tak więc z polityką zagraniczną łączy się tu kwestya budżetowa, a w ogóle i cały spór o parlamentarne rządy. Wojna więc czy to łącznie z Rosyą czy bez niej sprowadzić może zamach stanu na przekor upewnieniom królewskim, iż konstytucyę szanować będzie. Przerzucenie się zaś Prus na stronę Zachodu byłoby zaparciem się wszystkich planów królewskich.

Biorąc rzeczy na zimno, Prusy mogą znaleść tylko zaspokojenie ambicyi swej a nawet bezpieczeństwo swych dzierżaw w tryumfie Rosyi a w upadku Polski i upokorzeniu zarówno Francyi jak i Austryi. Polityka Fryderyka II jest przeto dla Prus rzeczywistą skazówką przyszłości; idzie tylko o to, że król Wilhelm niema militarnych zdolności słynnego przodka swego, a stosunki Europy całkiem są dziś inne niż w połowie zeszłego stulecia. Tej atoli różnicy nie umie dostrzedz miłość własna, i z niej też wyprowadzać można wróżbę wojennego usposobienia rządu i dworu pruskiego.

Memorial Diplomatique następujący zamieszcza artykuł pod nazwą: Odpowiedź rosyjska i propozycye Austryi oraz mocarstw zachodnich:

Chcąc zdrowo ocenić zawikłania polskie, nie trzeba ani uszczuplać ani przesadzać znaczenia odpowiedzi rosyjskiej. Nic według zdania naszego niezdoła bardziej przyczynić się do wyszukania i określenia prawdziwej jej doniosłości, jak rada dana niegdyś młodemu dyplomacie przez jednego z znakomitszych nowoczesnych mężów stanu.

Sir G. H. Seymour, ten sam, który będąc ambasadorem królowej Wiktoryi w Petersburgu otrzymał poufne zwierzenia się Cesarza Mikołaja pod względem *chorego człowieka*, był na początku swego zawodu przydzielonym do ambasady angielskiej w Wiedniu. Książę Metternich, który podówczas kierował losami monarchii austryackiej, odgadłszy zwykłą swą przenikliwością, rzadkie zdolności młodego członka ambasady, powziął ojcowskie przywiązanie dla p. Seymoura. Gdy tenże później odjeżdżał inne otrzymawszy przeznaczenie, chciał mu dać dowód szczególniej życzliwości streszczając plan własnego doświadczenia w przestrodze, mającej służyć jego protegowanemu za nić kierowniczą w trudnościach publicznego życia.

„Zachowaj, rzekł doń Nestor dyplomacyi europejskiej, jako pamiątkę wspólnych stosunków naszych, następną radę: *pewność sądu, będąca pierwotnym żywiołem sztuki negocyatora nabywa się wtedy tylko, gdy się nabyło zwyczaju nie zatrzymywania się na powierzchni, lecz wchodzenia w głąb rzeczy; tam a nie gdzie indziej znajduje się prawda.*"

Idźmy za tą mądrą radą w ocenieniu odpowiedzi dworu petersburskiego na krok zbiorowy Austryi i mocarstw zachodnich na korzyść Polski. Starajmy się z grzecznych i kunsztownie skombinowanych frazesów depesz księcia Gorczakowa odgadnąć sens praktyczny, myśl zasadniczą i rzeczywistą ich doniosłość.

Rozpocznijmy rozbiór nasz wstecznym rzutem oka uwydatniającym uderzający kontrast, jaki dostrzedz można pomiędzy tonem odpowiedzi, danej przed kilku tygodniami na notę osobną Anglii z 2 marca i osnową depesz przesłanych 14 kwietnia gabinetom: wiedeńskiemu, paryzkiemu i londyńskiemu.

Blue-book angielski udzielony parlamentowi zawiera raport lorda Napiera pisany dnia 5go marca. Dokument ten donosi, że gdy ambasador N. królowej Brytanii wręczył notę z dnia 2 marca księciu Gorczakowowi, tenże odczytał ją uważnie nie mówiąc ani słowa, potem namyśliwszy się chwilę minister Cara zwrócił w początku uwagę lorda Napiera, że aby działać w duchu pojednania *(acting in a sprit of conciliation)* nie da żadnej odpowiedzi pisemnej. Było to maskowaniem pod formą grzeczną głębokiego nieukontentowania, jakie mu sprawiło odczytanie noty hr. Russella.

Pragnąc ustnie pokonać argumenta wysnute z traktatów 1815 r., które służyły za oś owej nocie, książę Gorczakow odsyłał lorda Napiera do korespondencyi wymienionej w tym samym przedmiocie pomiędzy Anglią i Rosyą po powstaniu 1831 r. twierdząc, iż nie ma nic dodać, gdyż kwestya została wtedy całkiem wyczerpaną. Dowodził on, że w skutku tego powstania wszelkie ograniczenie władzy absolutnej rosyjskiej, mogące poprzednio istnieć, zostało zniesionem. „Polacy, mówił on, wystąpiwszy nieprzyjacielsko przeciw Rosyi, pokonani zostali siłą oręża; władza zatem Rosyi oparła się na nowych podstawach." W innych wyrazach prawo zwycięzcy rozdarło według księcia Gorczakowa ważność traktatów i oddało Polaków na łaskę samodzierżcy wszech Rosyi.

Trudno było dać na notę hr. Russella odpowiedź jaśniej formułującą nieprzyjęcie.

Czytajmy nieco uważniej trzy ostatnie depesze księcia Gorczakowa i porównajmy język ich z językiem tegoż samego dyplomaty w dniu 5 marca, a ujrzymy silną linią jaka odgranicza obie te fazy rokowań. Pomiędzy postawą gabinetu moskiewskiego w dniu 5 marca, a polem, na jakiem staje w notach z 14go kwietnia, leży cała różnica istniejąca pomiędzy odrzuceniem zrazu a uznaniem później prawa interwencyi europejskiej w uregulowaniu losu Polski.

Aby pojąć całą ważność tej koncesyi, zajrzyć trzeba do obszernej korespondencyi wymienianej wielekrotnie pomiędzy wielkiemi mocarstwami względem Polski. Dostrzeżemy tam w gruncie dwie bardzo wydatne opinie, których niezgodność utrudniała wszelkie układy i połowicznemi czyniła wszelkie sympatye dla tego nieszczęśliwego ludu. Z jednej strony dwory północne domagające się dla siebie samych tytułu s t r o n bezpośrednio k o n t r a k t u j ą c y c h, zaprzeczały Francyi i Anglii prawo wmieszania się w sprawę Polski. Przyznając otwarcie dworowi paryzkiemu i angielskiemu przymiot mocarstw p o r ę c z a j ą c y c h utrzymywały one, że według zasad prawa narodów, p o r ę c z a j ą c y n i e m a p r a w a o p i e r a ć s i ę u n i e w a ż n i e n i u, r o z s z e r z e n i u l u b z m i a n o m w p o r ę c z o n y m t r a k t a c i e z a w s p ó l n ą z g o d ą s t r o n k o n t r a k t u j ą c y c h.

Z drugiej strony Francya i W. Brytania, opierając się na końcowym akcie wiedeńskim, w którym bezpośrednio brały udział, a w którym znajdują się spisane warunki regulujące losy Polski, wyczerpywały wszelkie formy protestacyi nie dochodząc do innego celu, przyznać to trzeba, jak do silniejszego skucia kajdan tego ludu, do którego oswobodzenia dążyły.

Odpowiedź rosyjska kładzie koniec temu niebezpiecznemu antogonizmowi uznając wreszcie kompetencyę areopagu europejskiego. Gdyby krok zbiorowy trzech dworów nie był innego otrzymał skutku, jak ten, że podobne ustępstwo na Rosyi wymusił, jużby winszować można *Polsce*, która uwolniona z pod dowolnej władzy Cara, oddaną znów jest pod zbiorową opiekę gabinetów. Przyszłość jej pozostanie na zawsze zasłoniętą potężnym puklerzem Europy.

Gdy zasada wspólnego działania została postawioną, pozostaje oznaczyć formę i podstawę samego działania.

Interwencya dyplomatyczna dla załatwienia zawikłań polskich, może się pod dwiema rozmaitemi formami rozwinąć, to jest: przez wymianę rozmów na przemian z wymianą not lub przez zebranie konferencyi europejskiej czyli kongresu. Co do wyboru jednej lub drugiej alternatywy są dotąd tylko propozycye; gabinety bowiem: paryzki, londyński i wiedeński zajęte są przedewszystkiem ułożeniem podstaw swego porozumienia się, co do propozycyj przesłać się mających dworowi rosyjskiemu, do czego książę Gorczakow w depeszach swych z 14 kwietnia wyraźnie ich wezwał.

Jakakolwiek będzie droga układów, na której się trzy dwory będą mogły zatrzymać, zdaje się rzeczą konieczną określić podstawy wspólnego działania, aby jego skutek zapewnić. Nie można w okolicznościach obecnych powziąść myśli konferencyi, a tem mniej jeszcze kongresu bez jasnego programu, od którego niewolno byłoby zbaczać żadnemu z gabinetów, biorących udział w obradach.

Jeżeli konferencya wiedeńska 1855 r. niepowiodła się, to dla tego, że tłumaczenie 3go punktu zbyt było nieokreślonem. Gdy instrukcye pełnomocników nie są jasno sformułowane, nieunikniona zwłoka wciska się w przebieg konferencyi, która najprzód rodzi niecierpliwość a potem niezgody.

Tem bardziej wszelki projekt kongresu aby mógł być urzeczywistnionym, przypuszcza podstawy układów poprzednio umocnione pomiędzy mocarstwami, powołanemi do zasiadania na nim. Prawdziwy cel kongresu nie jest inny, jak rozwój punktów przedugodnych pokoju w skutku wojny. Po zakończeniu fazy wojskowej, układy międzynarodowe powierzone zostają pełnomocnikom.

Za każdym przeto razem, gdy usiłowano zebrać kongres w innym celu jak do zaręczenia stanowczego pokoju, bez sformułowania poprzedniego programu, mającego służyć za podstawę obrad, zawsze albo chybił cel albo się nie zebrał.

Chcąc przytoczyć tylko najbliższe nas przykłady, dwukrotne usiłowanie zebrania kongresu bądź przed ostatnią wojną włoską, bądź po konferencyach züriehskich, rozbiło się o niemożność oznaczenia programu.

Krótki ten odstęp zdawał nam się potrzebnym, aby wytłumaczyć mniemaną bezczynność dyplomacyi w obec wzrastającego rozlewu krwi, bezczynność, której publiczność nie pojmuje, a która podkopuje wiarę w skuteczność interwencyi wspólnej.

Niezaniedbajmy dodać, że trzy dwory: paryzki, londyński i wiedeński, odkąd są w posiadaniu odpowiedzi rosyjskiej, pracują bez ustanku nad daniem układom silnego bodźca.

Udzieliwszy sobie obopólnie wrażenia, jakie wywarły na nich depesze rosyjskie i uznawszy, jak to powiedział *Monitor* z 5 b. m., że odpowiedź rosyjska otwiera drogę do planów pojednania, każdy z trzech dworów badać począł propozycye mogące cel osiągnąć. Nie potrzeba przypominać, że jak trzy mocarstwa w depeszach swych przesłanych do Petersburga postawiły się na stanowisku osobnem, zaproponować się mające plany uspokojenia mogą je doprowadzić do rozmaitych ocenień, nie ze względu na cel, lecz ze względu na środki.

Dwór tuileryjski, który depesza księcia Gorczakowa formalnie wzywa do wywarcia akcyi pojednawczej, mniemał, iż lepiej dopełni tej roli równie ważnej jak zbawiennej, zostawiając Anglii i Austryi (każdej dla siebie) wypracowanie propozycyj. Austrya, która jako mocarstwo rozbiorcze, musi bronić trudnego położenia, usiłuje widocznie uchylić z kombinacyj mających się sformułować, wszystko coby mogło wcześniej lub później obrócić się jako broń przeciw niej samej i narazić bezpieczeństwo Galicyi.

W tym stanie rzeczy Francya dała dowód mądrej przezorności, zachowując dla siebie zadanie zlania z sobą o ile można propozycyj pochodzących od gabinetu londyńskiego z jednej, a wiedeńskiego z drugiej strony, aby z nich utworzyć program kongresu.

Układy, których inicyatywa należy do gabinetu Saint-James obejmują 4 punkta:

1) Zawarcie zawieszenia broni na rok.

2) Twierdze w Polsce zajmować będą załogi rosyjskie.

3) Zaprowadzenie natychmiastowe administracyi polskiej.

4) Nikt z należących do powstania nie będzie mógł być ani aresztowanym, ani sądzonym.

Propozycye angielskie wysłane z Londynu w d. 8 maja dla zakomunikowania gabinetom paryzkiemu i wiedeńskiemu, skrzyżowały się z propozycyami austryackiemi, które obejmują następujące punkta:

1) Amnestya rzeczywista.

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Dokończenie)

Widzieliśmy już wiele prac p. Straszyńskiego, obecnie przebywającego w Rzymie, i wszystkie zapowiadały znamienitego malarza. Dotąd dotrzymuje obietnicy, jak przekonywa nadesłany obraz Zosi, tej nieporównanej Zosi z Pana Tadeusza, którą można w niezliczonych momentach dziewiczego jej życia przedstawiać, i zawsze będzie świeżą, czarującą Zosią. Mickiewicz na tę najudatniejszą swoję kreacyę wysypał całe bogactwo uczucia i fantazyi, dla tego, jak mniemamy, długo ona będzie tematem dla malarzy.

P. Straszyński zaraz w pierwszej pieśni poematu znalazł swój przedmiot w tym ustępie, gdzie Pan Tadeusz:

„Przypadkiem oczy podniósł, i tuż na parkanie
Stała młoda dziewczyna. — Białe jej ubranie
Wysmukłą postać tylko aż do piersi kryje
Odsłaniając ramiona i łabędzią szyję.
W takim Litwinka tylko zwykła chodzić z rana,
W takim nigdy od mężczyzn niebywa widziana:
Więc choć świadka niemiała, założyła ręce
Na piersiach, przydawając zasłony sukience.
Włos w pukle nierozwity, lecz w węzełki małe
Pokręcony, schowany w drobne strączki białe
Dziwnie ozdabiał głowę: bo od słońca blasku
Świecił się jak korona na świętych obrazku.
. . . . . . Zwrócona na pole
Szukała kogoś okiem, daleko, na dole. .

Artysta przedstawił jakby taras przed domem pełen kwiatów i pnących się roślin, a na nim na krawędzi stojącą smukłą postać dziewczęcia w bieli, z wiankiem papilotów, z rączkami złożonemi na piersi upatrującą kogoś w oddali, i nieprzeczuwającą nawet, że przez okno przypatruje się jej mężczyzna... Niewczesny ten i przypadkowy świadek — to Pan Tadeusz... O ile Zosia mistrzowsko oddana, o tyle długowłosy jegomość wyglądający na flegmatycznego bursza, razi trywialną prozą... Scena ta powinna mieć coś tajemniczego. Zatem możeby zyskała na tem, gdyby ów nieproszony świadek niepsuł bogatego uroku tryskającego z całości. Cała część krajobrazu gdzie widać grupy drzew różno kształtnych, powiązanych festonami chmielu lub dzikiego wina i tak romantycznie pozłoconych odblaskiem słońca — zachwyca oko patrzącego, który w duszy dziękuje artyście, że do tej czarodziejki w bieli, otoczonej gałązkami jak bóstwo miłości, stworzył tło tak harmonijne, tak przypominające charakter naszych dawniejszych sadów... Czego tu jednak brak, pomimo całego przepychu fantazyi — oto takiego litewskiego dworku, o jakim marzył Mickiewicz, dworku, który niemógł wyglądać tak modnie jak go p. Straszyński przedstawił... Bywają u nas w staroświeckich siedzibach wiejskich tak malownicze przystawki i zakomórki a przytém tak właściwe owym czasom, że tylko taki zakątek mógłby nierazić na tym obrazie. Niskie okienko, przyzba, deska położona na oknie po której wbiegała Zosia, cała ta sielanka znikła, przy tej symetrycznie murowanej kamienicy... Te są strony ujemne tej kompozycyi — ale za to Zosia za wszystko obstoi, i patrząc na nią, reszty się niewidzi.

Jak uważamy p. Palati (z Warszawy) lubi robić sceny ludowe i wiele w tej mierze przypomina Orłowskiego szkice. Chłopi żegnający się przed karczmą wiele mają dobrego w ogólnym układzie; w szczegółach jednak znajdujemy powtórzone znane motywa. W drugim obrazku stróż zaleca się do dziewczyny snać córki przekupki na Starem mieście w Warszawie. Kompozycya i koloryt p. Pilatego nie są bez zalet, owszem nikt mu ich nieodmawia, ale jest on jeszcze w tem stadium traktowania przedmiotu szkicowo — co jak wiemy bywa dopiero wstępnem słowem artysty.

P. Piotrowski z Królewca skąpo obdarzył w tym roku wystawę, bo tylko jednym obrazkiem. Jest to znana z innych jego kompozycyj, owa uśmiechliwa wieśniaczka, która wyjmuje malca z kąpieli. Ustęp ten z familijnego życia mniej mu się udał, od dawniejszych kompozycyj w tym rodzaju.

P. Szermentowski, który dał się dawniej poznać zaszczytnie w pejzażu, przechodzi teraz w rodzaj potoczny, przyczem i pejzaż znaczną gra rolę. Obrazek jego: Sieroty zbierające chróst na opał i leśniczy nadybający je na uczynku — ma wiele naiwności. Figurki schwycone w całej prawdzie przestrachu i pomieszania. Szkoda, że owalny kształt obrazku przyczynia się głównie do zepsucia efektu. Większego rozmiaru jest kompozycya przedstawiająca dziewczynkę nad strugą, i pod sklepieniem ogromnych drzew, która wróży coś sobie oborywając listki kwiateczków. Szczególniej drzewa i niebo p. Szermontowskiego świadczą o starannych studiach z natury.

Najoryginalniejszy z krajobrazów, a nawet mogący wytrzymać porównanie z pejzażami Niemców lub Belgów znajdującemi się na wystawie, jest widok kościołka ś. Anny pod Nowym Targiem, przez p. Gersona z Warszawy. Drewniany góralski kościołek, kilka drzewek koło niego, rozległy horyzont z pasmem Tatrów, wszystko to nosi osobny charakter naszych górskich widoków i górskiego powietrza.... Czujesz że chłód panuje na tej wysykości; słońce nawet świeci nie tak jak gdzieindziej, bo ten cień od drzewa odbijający się na kościołku pobitym gontami, jakiś blady, przejrzysty.

Takiego pejzażu nikt niestworzy, kto niebył na miejscu, i kto nie wżył się w tajemnice tej dzikiej natury. Talent p. Gersona po mistrzowsku umie porozumiewać się z naturą naszych gór i pól. Drzewa jego nawet mają typ odmienny od drzew spotykanych na pejzażach; czujesz, że kamienny i zimny grunt był ich matką, tak skąpo liściem okryte, tak nieśmiało strzelają do góry... W obłokach wiecznie poruszonych jakim kaprysem, maluje się charakter odpowiedni miejscowości.

P. Schouppe, którego dawniejszy widok Tęczyna zwrócił był na siebie uwagę, teraz obdarzył wystawę widokiem Oliwy, klasztoru pod Gdańskiem, sławnego traktatem za Jana Kazimierza, a przytem sławnego czarującem położeniem, najpiękniejszem jakie spotyka się na wybrzeżu baltyckiem. Malarz robił widać swój pejzaż z wyższego punktu.... Nad masalą zieleniejących drzew przelatuje oko i tonie w nieskończoności morza....

P. Szubert (brat nieodżałowanej pamięcie rzeźbiarza), dał trzy małe widoczki: jeden z okolic Wisły, drugi krajobraz zimowy z Galicyi, trzeci z kampanii rzymskiej. Znać niepospolitą biegłość; jednym pociągiem pędzla umie on oddawać przedmioty, i charakteryzować naturę ich. W kolorycie znajdujemy tylko pewną manierę, powiem jednostajny sposób, tak że niemożna odróżnić co do Włoch, a co do nas należy.

Talent p. Gryglewskiego znany od lat kilku w umiejętnem przedstawieniu wnętrzów Swiątyń i gmachów. Na wystawie znajdują się jego trzy obrazki: Boczna nawa kościoła katedralnego na Zamku w Krakowie, biblioteki uniwersyteckiej i krużganki biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oddając słuszność sumienności malarza, który żadnego szczegółu nieopuści, nieprzestaniemy uskarżać się na pewną surowość i twardość tonów osobliwie w przedmiotach oddalonych od naszego oka. Ten brak stopniowania odejmuje wdzięk jego widokom i robi je ciężkiemi. Obok sumienności w szczegółach, trzeba cokolwiek poezyi malowniczej, i tej fantastyczności, jaka otrzymuje się trafnie rozporządzonem światłem, szczęśliwie obranym punktem widzenia i dobrze zrozumianą perspektywą.

Właściwego portretu prawdziwie nie spotykamy na wystawie. P. Grabowski Jędrzej, krakowianin, dał kilka studiów głów kobiecych, z tych głowa młodej osoby en face, w czarnej sukni odznacza się siłą kolorytu i dobrem modelowaniem — szkoda że ręce niedokończone. Nienaglimy na p. Grabowskiego, aby koniecznie brał się do kompozycyi na wielką skalę, ale radzimy mu, aby studia swoje wykończał, a głównie aby robiąc tak znamienitą rzecz, jak studium wyżej wspomniane, nieimał się takich potworności jak mniemane akwarele okropnych typów ludowych, z któremi niemiał potrzeby popisywać się publicznie. Kto ma takie uczucie kolorytu, jak p. Grabowski, powinien je szanować, bo to przymiot, który tak samo można stracić jak piękny głos.

Oprócz oryginalnych studiów, są i kopie tegoż malarza wykonane podług Tycyana i można oddać mu sprawiedliwość, że szczególniej w D ży weneneckim umiał odgadnąć wielkiego mistrza i kolorystę.

Jest jeszcze wiele innych studiów, jak p. Maleszewskiego: Grajek krakowski p. Kiburta (z Inflant), Głowa żyda — święta Cecylia, pastel bardzo trafnie wykonany przez amatorkę (panią Wandę Cielecką) — Owoce, przez p. Michalczewskiego — Kilka kompozycyj akwarelowych i ołówkowych przez p. Dzbańskiego ze Lwowa. Nakoniec wiele drobniejszych kawałków, a mianowicie widoków miast, których całą wartość stanowi przedmiot mogący zainteresować kogoś, komu nieobojętne są te miejsca.

Co do rzeźby, tej szczupły poczet. Ze szkoły p. Józefa Brzostowskiego oglądaliśmy pracowitą płaskorzeźbę na drzewie wyobrażającą Chrystusa na łonie Matki swej, podług Van Dyka. Niech nam wolno będzie zrobić tę uwagę, że takich nóg, ani rąk nigdy Van Dyk nie rysował.

P. Flippi wykonał grupę mającą związek z dzisiejszemi wypadkami w naszej ojczyznie. — Obok zamordowanego dziecięcia i połamanych ramion Krzyża, siedzi wspaniała postać niewiasty z głową wzniesioną ku Niebu i zdaje się mówić: O Boże! i długoż jeszcze pozwolisz pastwić się nad nami? W wyrazie twarzy i podniesieniu głowy wiele uczucia umiał wlać artysta.

2) Reprezentacya narodowa w duchu sejmu prowincyonalnego galicyjskiego.

3) Autonomia administracyjna.

4) Zupełna i całkowita wolność wyznań.

5) Uznanie języka polskiego za urzędowy tak w wykładach szkolnych jak w administracyi.

Głównym punktem kombinacyi zaproponowanej przez gabinet St. James jest zawieszenie broni; dwór tuileryjski żądanie to bezzwłocznie przyjął za swoje. Nikt zapewne nie odmówi w interesie ludzkości, chęci położenia kresu strasznej rzezi, której Polska od zbyt dawna jest teatrem.

Oddając hołd uczuciom gabinetu angielskiego, Austrya mniema, iż przypuszczać nie można, aby Rosya przyjęła propozycye zawieszenia broni z powodu kwestyi zasady. Wiadomo, że Austrya nie przystąpiła do podobnej propozycyi czynionej przez Francyę, która chciała położyć kres walce bratobójczej w Stanach Zjednoczonych, twierdząc, że nigdy gabinet washingtoński nie przyzna separatystom tytułu *wojujących*, któryto tytuł mieści w sobie pojęcie zawieszenia broni.

Tem bardziej lękać się należy, że Cesarz Aleksander stanowczo sprzeciwi się rozejmowi, któryby powstaniu polskiemu pozwolił traktować z nim jako równemu z równym.

Propozycya ta mogłaby tylko wtedy powieść się, gdyby odrzuceniu jej przeciwstawiono *casus belli*. Lecz depesza angielska dobrze znana starała się zapewnić Rosyę, że Anglia przyjęła z Francyą i Austryą tylko zobowiązania pokojowe względem Polski. Ostatnia mowa hr. Russella w Izbie lordów świadczy, jak dalece gabinet angielski chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za wojnę.

Pominąwszy zawieszenie broni, niezaprzeczoną jest rzeczą, że propozycye austryackie więcej mają w sobie żywiołów praktycznego załatwienia niż angielskie, gdyż stosują do Polski swobody i instytucye, którym Galicya zawdzięcza swą pomyślność i spokojność. Zresztą propozycye austryackie, jak się to dzieje na początku wszelkich układów, winny być uważane tylko jako punkt wyjścia do dalszego rozwoju, aby dość do stanowczej zgody pomiędzy trzema dworami.

Zgoda ta niebawem nastąpi, jeżeli wynalezioną zostanie kombinacya, mogąca położyć kres krokom nieprzyjacielskim bez wyraźnego zawieszenia broni. Możnaby go zastąpić milczącem zezwoleniem jednej i drugiej strony, że przez pewny przeciąg czasu wojska rosyjskie nie będą atakować Polaków i że ci również zachowają postawę bierną.

Jeżeli dobrze zawiadomieni jesteśmy, Francya biorąc rolę pośredniczki, umotywowaną interesami ludzkości w nocie z 10 kwietnia stara się w tej chwili tę ostatnią pokonać trudność, jeżeli się upewni, że Rosya przyjmie inne propozycye, jako punkt wyjścia do dalszych układów.

Jeżeli jak jest nadzieja, Rosya pójdzie za radą przyjazną dworu tuileryjskiego, dyplomacya będzie mogła wkrótce rozwinąć skuteczną czynność, dla stanowczego rozstrzygnienia losów Polski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 maja.

(H. S.) Przedwczoraj jeszcze wieczorem nadeszły tu wiadomości o niepomyślnem spotkaniu dwóch połączonych oddziałów polskich z Moskalami w Lubelskiem. Spotkanie to było niepomyślnem, ponieważ spowodowało rozprószenie się tych oddziałów. Nie donosiłem wam jednakowoż zaraz, gdyż z opowiadania jednego lub dwu naocznych świadków nigdy nie można być mądrym. Trzeba zwykle wielu ich przesłuchać, aby sobie jakie takie urobić wyobrażenie i pojęcie o tem, co zaszło. Ile zaś danych zebrać mogłem, przesyłam wam w treściwem zestawieniu.

Oddział Zapałowicza liczący wraz z jazdą około 500 doskonale uzbrojonych ludzi ruszył 16 b. m. z punktu granicznego koło Huty Rożanieckiej w kierunku Krasnobrodu, a gdzieś koło Jozefowa połączył się z oddziałem Czerwińskiego, w którym było wprawdzie do 600 ludzi, ale z tych 120 nie miało broni prawie (?) 150 włościan miało kosy, a reszta była uzbrojona w dubeltówki i pojedynki. Ledwie stu w tym oddziale miało karabiny z bagnetami. Połączone te odziały szły teraz łącznie, a koło Tarnawatki przybył do nich Wiśniowski z swym oddzialikiem. Kierunek pochodu wskazuje, że przez Hrubieszowskie chciano się udać na Wołyń, aby z tamecznem powstaniem łącznie działać przeciw Moskwie, a tem samem większe nadać mu rozmiary. Za naszymi szedł w ślady oddział moskiewski liczący około 1200 ludzi z dwoma działami. Ponieważ nasi zbyt go wyprzedzili, pozbierał liczne zewsząd podwody, a prócz tego wzrósł w liczbę pościąganiem z kilku miejsc posiłków. Gdy więc nasi forsownym marszem stanęli 18go b. m. w Tyszowcach i tam nieco wypocząć a oraz jadłem się posilić postanowili, dały czaty niebawem znać, że w pobliżu Tyszowiec zaczynają się pokazywać moskale. Na radzie wojennej były zdania podzielone. Jedni utrzymywali, że należy przyjąć bój w samych Tyszowcach, ale drudzy nie chcieli miasteczka narażać na niebezpieczeństwo. Ostatnie zdanie przemogło. Cały oddział wyszedł więc z Tyszowic zmierzając do lasu z drugiej strony miasteczka. Równocześnie prawie wpadli kozacy a za nimi wnet i piechota do Tyszowic, ale kompania strzelców naszych, zasłaniająca pochód oddziału umiała tak dobrze trzymać nieprzyjaciela na wodzy, że nie mógł przeszkodzić naszym wejść do lasu, i rozpoczął jedynie ogień tyralierski i z dwóch dział swoich, który po godzinnem może trwaniu ustał, a na który i nasi odpowiadali. Tak w pochodzie z Tyszowic do lasu jak niemniej w ciągu owego strzelania zginął jeden tylko z naszych, a 6 było rannych. Moskale zaś ponieśli daleko większe straty.

Wszystko to zaszło pod wieczór. Po utarczce tej nic nie znaczącej, oddzielił się Wiśniowski z 80 czy 100 ludźmi, i udał się ku granicy w zamiarze zaopatrzenia się w żywność, na której wszystkim zbywało. Cały też oddział miał również ruszyć w pochód, lecz gdy się konie juczne z amunicyą gdzieś w lesie zbłąkały, strawiono część nocy na ich szukaniu, z czego wynikło, że przez resztę tejże bardzo mało ujść zdołano. Ze świtem byli nasi w lasach między Starowsią i Tuczapami, gdzie też pozostali, gotowi przyjąć walkę. Czerwiński miał w takim wypadku albo z boku uderzyć na moskali, albo obszedłszy ich skrzydło zajść im z tyłu. Gdy jednakże moskale około 2-ej z południa w większej niż dnia poprzedniego sile, bo w wynoszącej około 4000 ludzi i 4 dział na całą linią naszych natarli, cofnął się Czerwiński i zajął takie stanowisko, że zupełnie w ciągu walki nie był czynnym. Oddział zaś Zapałowicza ucierał się z wrogiem jak najodważniej, i odpędzał moskali rzucających się na bagnety, z znaczną stratą. Walka trwała do 7-ej godziny. Nieprzyjaciel cofał się na całej linii, tylko gdzie niegdzie jeszcze odstrzeliwali się tyrailery. Zapałowicz pozbierawszy rannych, kazał zatrąbić na odwrót. Zamierzał ruszyć traktem ku północy w kierunku Zamościa, a potem zwrócić ku granicy Wołynia. Lecz znaczna część oddziału jego, czy nie chcąc rzucić stanowiska, czy nie słysząc znaku danego do odwrotu, została na pokojowisku, gdy Zapałowicz ze stu może ludźmi swego oddziału, w towarzystwie Czerwińskiego i z jazdą ruszył w pochód, prowadząc z sobą furgony z rannymi. Uszedłszy kawał nie wielki drogi, ujrzał kolumnę moskiewską w sile może 1000 ludzi, idącą z Zamościa. Przeciw niej wysłał strzelców z Czerwińskiego oddziału, którzy jednakowoż po kilku strzałach cofnęli się w nieładzie, co całą niemal pozostałą część oddziału Czerwińskiego przywiodło do rosypki. Moskale zabrali furgony z rannymi i bagaże, jakie tylko były. Zapałowicz z garstką przy nim będącą przedarł się przez moskali szczęśliwie.

Tymczasem pozostali na pobojowisku odstrzeliwali się jeszcze jakiś czas moskalom, a gdy ci ze zmierzchem zupełnie gdzieś znikli, zebrali się razem w gromadę. Nie wiedząc, co się stało z resztą, byli w największym kłopocie co dalej z sobą poczynać, tym więcej że zabrano im amunicyę. Zebrawszy przeto rannych, których 17 odszukali po lesie, postanowili iść ku granicy galicyjskiej, niosąc swych rannych na noszach. Nad granicą ukryli broń w bezpiecznem miejscu, a sami przeszli w liczbie blisko 200 granicę, i po większej części zostali pochwytani przez patrole austryackie.

Straty w walce tej są dość znaczne. Jedni podają je na 80 w zabitych i rannych, drudzy powiadają, że strata wynosiła około 120. Moskali zginęło nierównie więcej, gdyż zgodnie utrzymują, że w zabitych i rannych stracili do 500. Podczas walki spalili moskale Tuczapy i Starąwieś, a w Tuczapach zgorzał wraz z 6 rannymi lekarz Niewiadomski. Mówią również, że rannych zabranych z furgonami dobijali moskale.

Lwów 25 maja.

(H. S.) Z Wołynia, Ukrainy i Podola, nadchodzą tu ciągle wiadomości, lecz dość sprzeczne z sobą. Jedni widzą wszystko w różowem świetle, drudzy malują rzeczy w czarnych barwach. Zależy to od osobistego po prostu zapatrywania się na bieg wypadków. Ludzie czynu, gorącego uczucia i wiary, nie wątpiący o powodzeniu dobréj sprawy i w tych prowincyach mimo wszelkich przeszkód, mają niezłomne przekonanie, że wszystko musi, przy poświęceniach, energii i roztropnéj dzielności powstania, przybrać obrót jak najlepszy, i że nawet włościanie w masie wystąpią przeciw moskiewskiemu rządowi. Przeciwnie ludzie, którzy od lat 20 przywykli obracać znaczne a nawet ogromne dochody z dóbr swoich na życie wystawne i podróże, a ledwie kiedyś tam raczyli sobie przypomnieć obowiązki obywatelskie z sprawy narodowéj wypływające, nie mogą dziś uwierzyć od razu w potęgę ducha, która ruch obecny wydała. Nie znając zapału, i siły poswięcenia, zestawiają z sobą w porównawczy sposób obie walczące strony. Tu rząd moskiewski rozrządzający (na Wołyniu, Podolu i Ukrainie) nietylko wojskiem, policyą i biórokracyą, ale nawet duchowieństwem schizmatyckiem, a tam widzą drobne oddziały powstańców, nie opatrzone należycie ani w broń ani w potrzeby wojenne: wątpią więc w możność pokonania Moskwy, i widzą teraz w ludzie wiejskim zgraje czychające na ich życie i mienie i gotowe wykonywać najkrwawsze rozkazy rządu najezdniczego. Pojedyncze wypadki i sceny gwałtu, wzrastają w ich wyobraźni do olbrzymich rozmiarów. Ztąd to pochodzą owe jeremiady, które od czasu do czasu tamtąd nas zalatują, a demoralizujący wpływ na umysły ruch wywierają.

Ile z doniesień najróżnorodniejszych powziąść można wiadomość, są we wszystkich prawie powiatach Wołynia i Ukrainy, z wyjątkiem kilku, oddziały powstańcze, które razem wynosić mają około 10,000 zbrojnych [1]). Według listu z Kamieńca Podolskiego z 16go maja, nie było wówczas jeszcze na Podolu żadnego miejscowego oddziału powstańczego [2]); lecz od tego czasu i tam przyszło do krwawego starcia z wrogiem. Co do ludu wiejskiego, ten tylko w pobliżu głównych stanowisk rządu moskiewskiego (Żytomierza i Kijowa) dał się na chwilę obałamucić i z moskiewskimi sołdatami uderzał na drobne oddziałki powstańców, lub napadał dwory. W innych zaś stronach kraju idąc za nawyknieniem swem odwiecznem zachowuje się biernie, hołdując sile fizycznéj, gdyż przy ciemnocie swéj rzadko gdzie się może zdobyć na działanie z przekonań jakichkolwiek wypływające. Jeżeli więc powstańcy przyjdą w znaczniejszéj sile, a w dodatku ogłoszą dekret uwłaszczenia, czyli tak zwaną „złotą hramotę" i takową wręczą gromadzie, przyjmuje ich takowa dobrze jako w téj właśnie chwili imponujących jéj swą siłą, i przyrzeka, że z moskiewskim rządem nic nie chce mieć do czynienia. Dokąd więc powstanie nie ogarnie całego kraju, a dokąd szczególniéj Moskale faktycznie są w posiadaniu tegoż, nie można liczyć na czynny a szeroki współudział włościan w sprawie powstania [3]).

W Kijowie zaczął rząd moskiewski wydawać urzędowy biuletyn pod napisem: *Wiadomości o powstałych nieporządkach w guberniach Zachodnich.* Numer 2gi wyszedł 12go maja, a podpisał go sztabskapitan głównego sztabu Miaskow. Przytaczam zawarte w tym biuletynie wiadomości.

„Z doniesień odebranych wnosić można, że powstanie rozszerzyło się w następujących powiatach: Berdyczowskim, Wasylkowskim, Taraszczańskim, Skwirskim, Radomyślskim. Oddziały ich, jak można wnosić z kierunku ich ruchów, dążą na północ do Radomyślskiego i Owruckiego powiatu. Otrzymano zawiadomienie ze Skwirskiego powiatu, że w nocy z 26go na 27 kwietnia v. s. (8 na 9 maja) dość znaczna liczba konnych powstańców napadła dom jenerał-adjutanta Adama Rzewuskiego, i ukryła się w sąsiednim Pohrebyszczom lesie. Podobne oddziały pokazały się i w innych stronach tegoż powiatu. Ze wsi Wierzchówki oddział powstańczy skierował się do Makarówki w celu połączenia się z innym oddziałem znajdującym się o 16 wiorst ztamtąd, a zawiązanym we wsi Torenkach. W celu rozpędzenia tych oddziałów wysłano część rezerwowego białostockiego pułku liczący do 180 ludzi".

„Z Taraszczy odebrano doniesienie o potyczce między powstańcami a oddziałem ułańskiego smoleńskiego pułku. Dowódzca dywizyonu podpułkownik Sierzputowski dowiedziawszy się, że w okolicy Taraszczy zbiera się znaczny oddział powstańców, wysłał 27go kwietnia (9 maja) o 7éj godzinie z rana część dywizyonu (6ty szwadron) pod dowództwem porucznika Szweryna z rozkazem wyśledzenia i rozpędzenia zbierającéj się bandy na drodze między Białącerkwią a Sieniawą. Porucznik Szweryn odkrył w okolicy wsi Krzywéj oddział powstańców wynoszący do 150 ludzi tak piechoty jak jazdy. Powstańcy konwojowali wozy z amunicyą i żywnością. Oddział nasz postępował za nieprzyjacielskim na przestrzeni 25 wiorst szukając wygodniejszéj do natarcia pozycyi, którą znalazł między Kierdanami a Kisłowiczami. Powstańcy ciągle prześladowani myśląc, że oddziałowi rosyjskiemu idą w pomoc inne jeszcze posiłki, wybrawszy się na pole pod wspomnionemi wioskami, szybko zaczęli się do sąsiedniego lasu przebijać. Las jednak był okopany głęboką fosą, a gdy ta niespodziewana przeszkoda sprawiła zamięszanie w szeregach powstańczych, wtedy kawalerya uderzyła na nich, skutkiem czego 3 wzięto w niewolę, nadto zdobyto 3 wozy napełnione prochem, ołowiem, kulami i bronią po większéj części z kos złożoną. Ze strony rosyjskiéj 1 raniony i 2 konie zabite. Powstańcy przebywszy fosę, rozpoczęli z lasa silny karabinowy ogień. Porucznik Szweryn zażądał posiłków [4])

„Telegram z Berdyczowa donosi, że 7 rota kremieńczuckiego pułku rozbiła bandę powstańców wynoszącą 300 ludzi (gdzie i kiedy?) Przytem wzięto do niewoli 26, nadto zdobyto na nich 1 działo."

„Ściganie bandy, która wyszła z Kijowa 27 kwietnia (8 maja) w nocy trwa ciągle. Do 29 kwietnia 11 buntowników zabito, 61 wzięto do niewoli. Ze strony wojska kozak 1 zabity a 5ciu ranniono."

Podałem to „uwiadomienie" moskiewskie bez żadnych komentarzy. Jest to ten sam kłamliwy sposób przedstawiania rzeczy, jaki przyjęła wszędzie Moskwa. Lecz z doniesień, aczkolwiek kłamliwych jakie w sobie zawiera, można się przekonać o rozmiarach samego powstania.

U nas wzrosła liczba uwięzionych w ciągu kilku dni ostatnich do 100 przeszło. Wszystkich osadzają w więzieniach sądu karnego.

[1]) Korespondenci nasi z Wołynia i Ukrainy, których listy zamieściliśmy przed kilku dniami, o wiele dokładniéj przedstawiający stan rzeczy w tych dwóch prowincyach, donosili, iż oddziały zbrojne liczą od 15,000 do 20,000ludzi i że lud wiejski w wielu miejscach na Ukrainie wziął czynny udział w powstaniu. R. R. Cz.

[2]) Tu myli się korespondent, gdyż w okolicach Berdyczowa sformował się już około 10go maja oddział powstańców, co potwierdza nawet urzędowy moskiewski biuletyn w Kijowie ogłoszony. P. R. Cz.

[3]) Rozumowanie korespondenta pod tym względem odnosić się może tylko do Wołynia i części Podola, lecz nie do Ukrainy, gdzie usposobienie ludu wiejskiego, który był kiedyś wolnym właścicielem, jest zupełnie odmienne. P. R. Cz.

Kalisz 20 maja.

W pobliskiem nas pogranicznem mieście W. Ks. Poznańskiego Ostrowie, znajduje się 19 młodych ludzi, którzy przez moskali do niewoli wzięci, potem tutaj w Kaliszu więzieni, zostali w końcu po wylegitymowaniu się, że są częścią w odolanowskim, częścią w sąsiednich temuż powiatach W Ks. Poznańskiego zamieszkałymi poddanymi pruskiemi, władzom pruskim, wydani. Zawiązały się stąd korespondencye urzędowe, między rosyjskiemi a pruskiemi władzami które nie są bez interesu.

Naczelnik powiatu kaliskiego, wydając jeńców do Prus, skąd pochodzą, uwiadomił o tem p. landrata odolanowskiego, zamieszkałego w Ostrowie pismem następującej treści:

„*Kalisz* dnia 24 kwietnia (6 maja) 1863. Na podstawie rozkazu N. Pana objawionego przez odezwę sztabu wojsk w Królestwie Polskiem, zakomunikowanego mi reskryptem J. Wgo Naczelnika wojennego Oddziału kaliskiego z daty 22 kwietnia (4 maja) r. b., pruscy poddani, mający udział w buncie polskim, mają być natychmiast wysłani za granicę bezpowrotnie.

„Przy załączeniu więc listy imiennej tych ludzi, mam honor dostawić ich W. Panu, *celem wysłania tychże do miejsc ich zamieszkania.*

(podp.) Naczelnik powiatu kaliskiego *Bakowicz.*"

Pan landrat odebrawszy powyższe pismo, wezwał podobno zaraz ostrowskiego prokuratora królewskiego, aby aresztowanie osób ową listą imienną objętych rozporządził, dodając z przyciskiem, że *tego władza wojskowa wymaga.* Niebawem też w skutek rekwizycyi prokuratora do ostrowskiego sądu powiatowego, odprowadzono je pod silną eskortą do więzienia, podwojono przed niem warty i rozpoczęto z niemi wstępne śledztwo o zbrodnię stanu. Gdy jednak osoby inkwirowane wszelkiego udziału w tak nazwanym buncie polskim zaprzeczyły a sędzia inkwirujący nie miał żadnych innych dowodów, któremiby ich o udziale tym mógł przeświadczyć, zakłopotany tem mocno zasłał do naczelnika powiatu kaliskiego następujące pismo:

„Przy załączeniu listy imiennej przesłanej pod dniem 6 maja r. b. do tutejszego radzcy ziemiańskiego a nam na dniu 7 b. m. oddanej, upraszamy Wielmożnego Naczelnika uprzejmie, aby nam jak najśpieszniej udzielić raczył bliższych wiadomości, dotyczących się czynów osób w spisie rzeczonym wymienionych, *bo wtedy te tylko wiedzieć możemy, jaki udział miały osoby w powstaniu w Królestwie polskiem, którego to udziału dotąd za przeczają.*

„Mamy przeto nadzieję, że prośbie naszej jak najśpieszniej zadosyć się stanie, już ze względu na to, że osoby w mowie będące o zdradę stanu obwinione znajdują się obecnie w więzieniu.

Ostrów, dnia 9 maja 1863. Królewski sąd powiatowy."

Na to Naczelnik powiatu tak odpowiedział:

„W odpowiedzi na odezwę z dnia 9 maja r. b. mam honor zakomunikować królewskiemu sądowi w tłómaczeniu z języka rosyjskiego reskrypt J.W. Naczelnika wojennego oddziału kaliskiego z daty 22go kwietnia r. b., na mocy którego 19 pruskich poddanych powracającą się listą imienną objętych wyextradowano za granicę. *Innych wiadomości dotyczących się osób tych nie posiadając, dostarczyć ich nie jestem w możności.*"

[4]) Biuletyn więc moskiewski nie mógł zakryć porażki jakiej tu Moskale doznali, kiedy po niby zwycięstwie odniesionem, przyznaje, iż zażądali posiłków. P. R. Cz.

Wzmiankowany reskrypt Naczelnika wojennego oddziału kaliskiego brzmi w tłómaczeniu polskiem tak:

„„Na zasadzie najwyższego rozkazu N. Pana, zakomunikowanego mi przez odezwę głównego sztabu wojsk w Królestwie Polskiem, wszyscy pruscy poddani, zatrzymani za udział w powstaniu, winni być oddawani najbliższym granicy władzom pruskim, przyczem przesłać należy szczegółowe wiadomości dotyczące się okoliczności i stopnia udziału tych osób w powstaniu. W skutek tego proszę W. Pana znieść się z najbliższym pruskim landratem co do przyjęcia aresztowanych za udział w powstaniu polskiem pruskich poddacych załączającą się listą objętych. Po zniesieniu się w tym względzie z pruskiemi władzami, można przysłać urzędnika po osoby aresztowane, *które za listem otwartym mają się udać wprost za granicę*, nie zatrzymując się w mieście. *Wydatki*, jakie z wysłania i oddania ich władzom pruskim powstaćby mogły, *będą następnie przez rząd pruski zwrócone.* Wojenny Naczelnik jenerał porucznik *Brunner.*"

Tymczasem podobno od sądu apelacyjnego w Poznaniu nadeszło uwiadomienie, że sprawę więźniów politycznych w całem W. Ks. Poznańskiem poruczono radzcy kamergerychtu w Berlinie Krügerowi, przybyłemu w tym celu do Poznania, że zatem kompetencya prokuratora i sądu ostrowskiego, w sprawie więźniów do tej kategoryi policzonych ustaje.

Wrocław 25 maja.

† Poselstwo królewskie i adres Izby poselskiej postawiły kryzys polityczną na ostatnim punkcie przesilenia. Że do niego już w zeszłą sobotę nie przyszło, nie można sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak że w gabinecie samym, pomimo pozornej jednomyślności, nie było jeszcze zgody co do dalszego działania. Niemasz jej, jak się zdaje, do tej chwili. To długie wahanie się czyni prawdopodobną pogłoskę, że do króla mają przystęp osoby, które ze skutkiem, dotąd przynajmniej, odradzały użycia ostatniego radykalnego środka, którym jest rozwiązanie Izby. Zamknięcie lub odroczenie sejmu byłoby mniejszem złem, zawieszałoby tylko spór; rozwiązanie Izby przeniosłoby walkę do ciał wyborczych, do narodu; a że naród stoi po stronie swojej reprezentacyi, rząd musiałby się uciec do radykalniejszych jeszcze, w ostatnim razie do niekonstytucyjnych środków, do oktrojowań, aby sobie zapewnić większość, a przez nią usprawiedliwienie swego postępowania. Jest to niebezpieczna droga; rząd wie o tem, i dlatego się waha. Cośkolwiek nastąpić musi. Adres oświadcza kategorycznie, że wszelka czynność obecnej Izby z obecnem ministeryum musi pozostać bezskuteczną, i żąda oddalenia ministeryum i zmiany systemu. Izba chce zatem być rozwiązaną, jeźli ministeryum nie ustąpi. Mianożby ją zmuszać do obrad bez celu i skutku? Toby już zakrawało na prostą farsę konstytucyjną. Albo, chcianożby ją przez to zniewolić, aby się sama odroczyła lub rozwiązała? Ministeryum nie omieszkałoby z tak samowolnego kroku korzystać. Izba tego nie zrobi. W pierwszych dniach po świętach zapewne się to położenie rozjaśni.

Nie zapisuję krążących pogłosek, których jest bez liku. Adres Izby poruszył kraj cały. Frakcya starych liberałów, która z początku była przeciwną wszelkiemu adresowi, zmieniła zdanie za nadejściem poselstwa królewskiego. „*Appellatio a rege male informato ad regem melius informandum*" przedstawiła jej się jako niezbędny obowiązek. Zredagowała zatem osobny adres jako odpowiedź na poselstwo królewskie, wciągając do niego ogólny ustęp o obecnem położeniu kraju i bezskuteczności dalszego traktowania obecnej Izby z obecnem ministeryum, nie czyniąc jednak wzmianki ani o polityce zewnętrznej, ani o żadnych innych kwestyach wewnętrznego sporu. Taki adres podała jako poprawkę do adresu komisyi, przedstawiającego, oprócz ostatniego parlamentarnego konfliktu, całą wewnętrzną i zewnętrzną sytuacyę kraju, zwalając całą winę na ministeryum.

Frakcya liberałów postawiła się w chęci na tem samem stanowisku, co frakcye postępowa i środkowa, ale w czynie, zgadnijcie co zrobiła? głosowała przeciw adresowi komisyi. Takie było zawsze jej postępowanie, i wtedy kiedy była w opozycyi przeciw ministeryum Manteuffla, i wtedy kiedy przyszła za regencyi na krótki czas do władzy. Na nią spada wina całego dzisiejszego sporu. Ona spowodowała konflikt o reorganizacyę armii, której dała pozór legalności przez uchwalenie tymczasowych na nią funduszów. Będąc u steru rządu, stała się najpowolniejszem narzędziem pozornego konstytucyonalizmu. Tak długo nim łudziła naród, dopóki tenże, poznawszy tych ludzi stanu z krwią rybią, nie odjął im swego zaufania, wybierając przezorniejszych i energiczniejszych na swych reprezentantów. Zaledwie kilkunastu z nich utrzymało się w dzisiejszej Izbie. Wnet i ster rządu wysunął im się z ręki. Dziś na dwóch ramionach płaszcz noszą, chcieliby być zarazem i ministeryalnymi i opozycyjnymi. Przemawiają za adresem i przeciw ministeryum a głosują przeciw adresowi i za ministeryum. Są to zawsze kandydaci do tek ministeryalnych, z wyjątkiem jednego Vinckego, który sam oświadczył, że mu już po dwakroć ofiarowano tekę ministeryalną, ale jej nie przyjął, bo nie czuje się do takiego urzędu usposobionym. Co do hr. Schwerina, możecie być pewni, że o konwencyi 8 lutego i o stanie wyjątkowym w Księstwie nie inaczej myśli jak p. Bismark.

Że posłowie polscy nie głosowali za adresem, jest wam już wiadomo. Powody, przytoczone przez posła Żółtowskiego, o ile je dzienniki podały, nie przekonywają mię o słuszności tego głosowania; mogły tylko usprawiedliwić wstrzymanie się od niego. Może w zapiskach stenograficznych inaczej się przedstawiają. Rezultat głosowania także już wam wiadomy.

O zapadłej uchwale prezes Izby zawiadomił ministeryum, również i o wybraniu deputacyi do złożenia królowi adresu. Nazajutrz, w sobotę, nadeszła odpowiedź, że król deputacyi nie przyjmie. Czy piśmiennie odpowie? Godzi się spodziewać, i nietrudno zgadnąć, jaką będzie odpowiedź.

Rzym 18 maja.

†) Jeszcze 26go kwietnia przyjechało tu dwóch księży naszych Rylski z Tomaszowa i Postawka z Miechowa, by u nóg Ojca ś. otrzymać błogosławieństwo i dać żywe świadectwo nie pożogom i mordom jakie w miastach tych dzicz moskiewska wyprawiała, lecz więcej temu prześladowaniu jakie tam i w całej Polsce kościół poniósł i ponosi.

Pomimo iż wszystko robiono, aby tak łatwy zawsze przystęp do Piusa IX wyjednać, tyle tym razem stanęło przeszkód, że wnosić należało, iż siła jakaś tajemna drzwi watykańskie zamyka. Upłynęło tak dwa tygodnie, i Ojciec ś. wyjechał do Velletri i Frosinone, dokąd za nim pospieszyli nasi księża, gdzie życzeniom ich stało się zadość, bo po tak długiej i dalekiej pielgrzymce i wyczekiwaniu ucałowali wreszcie ręce i nogi Ojca ś. i usłyszeli słowa pociechy, które nie tylko do nich, ale do całego naszego duchowieństwa i kraju Papież przemówił. Audyencya ta, chociaż wypadła w dniu, gdzie każda chwila objęta programem zajętą była, trwała na podziw wielu przeszło pół godziny. Nie pierwszy to dowód jak Pius IX serdecznie przyjmuje duchownych naszych i jak go zajmuje nasz kościół i kraj, o co najszczególniej zawsze wypytuje, i upewniam, że dziś zna je dobrze, czem w rozmowie zadziwił nawet naszych księży.

Nie będę się rozwodził nad tą rozmową, która jak sądzę na zawsze w ich sercu i pamięci pozostanie, lecz słówkiem wspomnieć muszę o scenie, która rozczuliła Ojca ś., a księży naszych postawiła w przykrej dosyć sytuacyi.

Pewna część pobożnych dowiedziawszy się o podróży do Rzymu obu tych księży, złożyła na ich ręce maluczką sumkę jako dar Papieżowi — po ukończonej tedy rozmowie, gdy otrzymawszy błogosławieństwo wyjść już mieli, z nieśmiałością ofiarę tę złożyli u nóg Ojca ś. Powstał na to żywo poważny starzec i ze łzami w oczach, kazał wziąść grosz ten wdowi, to niezłomne świadectwo serdeczności i tradycyjnego przywiązania Polski do kościoła — i zwrócić krajowi z błogosławieństwem, które mu udziela. A kiedy młodzi nasi duchowni o przyjęcie nalegali, powiedział im: „Nie — synowie moi — spokojnem sumieniem grosza tego przyjąć nie mogę, wyście dziś nadzy, bo obdarci, głodni, bo zrabowani, w podróży, bo bez dachów. Wam dać, nie od was brać potrzeba, niech i ten pieniądz idzie na potrzeby wasze i kraju, bo ich dziś wiele macie." Uległ jednak Ojciec ś. natarczywej prośbie i grosz wdowi przyjęty został i pewnie milszy i pamiętniejszy mu będzie od sum największych — bo sercem ze łzami ofiarowany.

Zbytecznemby było, żebym mówił że przybycie dziś tych księży naszych było na czasie, i że silne wywarło wrażenie nie tylko na Ojca ś. ale i na kilku członków świętego kolegium, którym prezentowani byli, owszem dodać muszę, że podróż ta wielką korzyść sprawie naszej przyniosła, bo uwydatniła to prześladowanie barbarzyńskie pod jakiem jęczymy, a co w Rzymie przypominać potrzeba.

Kiedy w gabinecie papieskim ta spokojna i ojcowska z synami odbywała się rozmowa, na przedpokojach poprzedziła ją inna scena, miałbym ochotę nazwać ją odpowiednim wyrazem, ale że odegrał ją głównie duchowny, fakt przytoczyć tylko muszę.

Przedewszystkiem oddać powinienem sprawiedliwość p. Władysławowi Kulczyckiemu, szambelanowi papieskiemu, że z miejsca swego wszystkim rodakom najchętniej robi usługi; bo też taka pomoc, rada a często biednym i opieka zaszczyt mu przynoszą i ten jedyny przez Polaka zajmowany urząd na dworze papiezkim dawał się zużytkować zawsze dla kraju. Za przybyciem do Rzymu, uczynności szambelana Kulczyckiego doświadczyli natychmiast księża Rylski i Postawka a kiedy i starania szambelana wtajemniczonego w przedpokojowe drogi do audyencyi nie doprowadziły, skierował ich do Frosinone, gdzie sam przodem pojechał, i jak widzieliśmy mimo intryg przeciwnych, na swojem postawił.

Natarczywość ta szambelana oburzyła nań osoby otaczające Ojca ś. i burza zawisła nad głową, która śmiała sprzeciwiać się ich wszechmocności. Na wielkiej sali zebrany dwór papieski bawił się rozmową podzieliwszy się na małe kółka, w jednem z takich rozmawiał jakiś dygnitarz z szamb. Kulczyckim o przybyłych księżach i o Polsce, kiedy podszedł do nich monsignor Mérode i wmieszawszy się do rozmowy, dotknął to, co Polak ma najdroższego — bo jego ojczyzny z lekceważeniem. Odparł to p. Kulczycki, a kiedy minister wojny większy nacisk na słowa swoje położył i obelgę rzucił szambelanowi, ten coś takiego w obronie powiedział, że ksiądz-żołnierz wybuchł wściekłością i krzyczeć począł: „Żandarmów, żandarmów! aresztować szambelana!" Znany jest wszystkim gwałtowny charakter ministra wojny; nie jedna już była scena napadów podobnych, które przynosiły smutne zawikłania nawet dyplomatyczne, ale pierwszy raz widziano księdza ministra broni nie szanującego obecności w przyległym pokoju Ojca św. i to tak zdziwiło obecnych, że nikt z miejsca się nie ruszył a nawet gwardziści o spełnieniu rozkazu nie myśleli. Sala zaległa cisza przerywana ponawianemi krzykami: aresztować, wychodź pan z pałacu! Mimo tego minister broni wyszedł naprzód do przyległego pokoju, a potem opuścił pałac p. Kulczycki, i tegoż samego dnia podał prożbę o swą dymisyę od obowiązku zajmowanego przy dworze papieskim, bo jakiejż satysfakcyi żądać może od człowieka, który obrażać może bezkarnie nadużywając stanu i sukni kapłańskiej.

Oburzenie tu wszystkich ogromne, zgorszenie podwójne, raz że się to stało na pokojach Ojca św. i tak blisko osoby jego, a powtóre ta niezręczna zniewaga spotkała choć urzędnika dworu, zawsze cudzoziemca i to narodowości która tradycyjnie jest tu szanowaną.

Za kilka dni będziem wiedzieć postanowienie Papieża czego wszyscy ciekawie czekają.

Kraków 27 maja. W okręgu wyborczym Żywiec wybrany został deputowany Jan Siwiec, którego wybór poprzedni był unieważniony na sejmie; w okręgu zaś wyborczym Myślenice wybrany deputowanym Józef Zdun Dr med., a w okręgu Dembica włościanin Jan Kozioł, którego wybór poprzedni był unieważnionym.

— Ministeryum sprawiedliwości zamianowało Jana Kędzierskiego zastępcę prokuratora przy sądzie krajowym w Krakowie, zastępcą nadprokuratora przy sądzie wyższym w Krakowie.

Wiedeń 26 maja. *Presse* donosi, że minister wojny hr. Degenfeld stanowczo zażądał uwolnienia od służby znaglony złym stanem zdrowia. Jako następców ministra podają feldceugmeistrów: Coroniniego i Henikstejna. Jednak nic stanowczego jeszcze nie postanowiono; chodzi bowiem, jak dowiaduje się *Presse*, o takiego jenerała, któryby jako minister poszedł za konstytucyjnym przykładem hr. Degenfelda.

Jedna z litografowanych korespondencyi podaje, jak się wyraża *Presse*, pięknie brzmiącą, jednak nie bardzo prawdopodobną wiadomość, że w ministerstwach odbywają się narady nad potrzebnemi dodatkami i autentycznymi objaśnieniami do ustawy drukowej, ponieważ okazuje się ona niedostateczną, a więc w tym względzie przedłożona ma być Radzie państwa propozycya.

Według *Const. öster. Ztg* przygotowuje także ministeryum handlu kilka propozycyj na radę państwa; a między niemi projekta do ustaw o komasacyi, o koncesyach na koleje żelazne, o ruchu na kolejach żelaznych i o podzielności posiadłości.

Presse donosi, że wkrótce da znak życia komisya do kontroli długu publicznego urządzona postanowieniem z 13go grudnia 1862, a która zaraz po zamknięciu sesyi Rady państwa rozpoczęła swoje czynności. Wkrótce ma wyjść pierwszy semestralny wykaz stanu całego długu publicznego obejmujący półroczny przeciąg czasu od kwietnia do października 1862. Wykaz ten jest już w druku. Komisya ta ma obowiązek ile razy uważa za potrzebne, a przynajmniej raz w rok zdawać Izbie poselskiej sprawę ze swych spostrzeżeń i stawiać potrzebne wnioski, prócz tego powinna komisya z końcem każdego półrocza ogłaszać publicznie wykaz stanu całego długu publicznego. Komisya dotąd nie wiele mogła się zajmować pracami do niej należącemi, gdyż zaledwie po ukonstytuowaniu się rozpoczęła czynności, większa część jej członków udać się musieli jako deputowani na sejmy krajowe.

General Korespondenz zamieściła w jednym z ostatnich numerów list z Petersburga, donoszący o wielkim entuzyazmie narodowym wszystkich warstw społecznych w Rosyi. O tym liście pisze wiedeński korespondent do prażskiej *Bohemia*, że pochodzi „z pod bardzo poważnej ręki w Petersburgu, to jest z rosyjskiej ambasady w Wiedniu.“

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 19 b. m. wszczęły się następne rozprawy z powodu przyjaznej Rosyi polityki pruskiej:

P. Hennesy zapytuje lorda Palmerstona o postępowanie rządu pruskiego względem Polski. Mniema on, że rząd pruski nietylko zawartą przeciw Polsce konwencyę wykonywa, lecz że nadto zastósowuje niektóre rozporządzenia z bezprawną i niesłuszną surowością. Za najlepszy sposób przekonania o tem lorda Palmerstona uważa on odczytanie ustępu z listu dwóch oficerów francuskich, którzy byli świadkami naocznymi postępowania rządu pruskiego. Ustęp ten brzmi:

Aby przekonać o ile Prusy w porozumieniu z Rosyą działają, dość będzie przytoczyć fakt, którego byliśmy naocznymi świadkami. W czasie bitwy pod Nową Wsią zmuszony był oddział rosyjski, któremu brakło amunicyi, przejść na terytoryum pruskie. Władze pruskie rozkwaterowały go, dały ucztę na cześć Rosyan i przeprowadziły ich po dwóch dniach z bronią i pakunkami napowrót przez granicę. Mniej jeszcze wydaje się wiarogodnem, że sam oddział, który dla braku amunicyi z pola uciekł, po odwiedzinach swych w Prusiech zaopatrzony był w proch i kule. Działami najeżona granica pruska, stacye wojskowe o 500 metrów od siebie odległe i zajęcie przez wojsko w pobliżu granicy położonych miejsc, świadczą że konwencya jest wykonywaną.“

Mowca chce się od lorda Palmerstona dowiedzieć czy zaopatrywanie wojsk rosyjskich w amunicyą stanowi naruszenie prawa narodów ze strony Prus. Również odczytuje mowca pismo pruskiego jenerała Lewalda do dowodzącego w pobliżu granicy jenerała rosyjskiego Masłowa następującej osnowy: „Mam zaszczyt donieść W. Eks., że oddział dowodzony przez majora Nelidowa niemając pewnej wiadomości o sile nieprzyjaciela zmuszony był granicę pruską przekroczyć; liczy on dwie kompanie piechoty i sotnię jazdy. Wojsko to przeszło pod wsią zwaną Wojczyna. Major Nelidow musiał po walce z przeważną siłą powstańców, którzy w tej walce 100 ludzi utracili, krok ten uczynić. Po przejściu Rosyan przez granicę, posunęli się powstańcy aż pod Konin, gdzie znowu przez wojsko rosyjskie dowodzone pierwotnie przez księcia Wittgensteina, zaatakowani zostali. Proszę W. Eks. zawiadamiać mnie wcześnie o każdym ruchu wojskowym na granicy, abym mógł odpowiednie okolicznościom wydać rozkazy. Donoszę prócz tego W. Eks., że wszystkie tu wyrażone miejsca, (następuje spis miejsc) osadzone są pruskiemi załogami złożonemi z piechoty i jazdy. Dowodzący temi oddziałami oficerowie pruscy mają obowiązek rozkazy W. Eks. odbierać i do mnie przesyłać.“

To wszystko dowodzi, że Prusy rzeczywiście wspólnie z Rosyą działają, zaopatrując ich w amunicyę, odbierając od nich rozkazy i dając im doniesienia. Jestto naruszenie prawa narodów i mowca chciałby wiedzieć, czy rząd JKMości z tego powodu w ostatnich czasach przesłał przedstawienia. Niechce on wszczynać dyskusyi o Polsce, gdyż w gruncie mówi o tym przedmiocie ze wstrętem, sądząc że czas nadszedł, uczynienia czegoś lepszego dla Polski jak dyskutowanie. Przeczuwa mowca, że gdy znaną będzie księciu Gorczakowowi odpowiedź, którą sekretarz stanu dał w innym miejscu, Anglia wyjdzie w końcu z nieszczęśliwego i hańbiącego położenia, w jakiem się względem tej kwestyi znajduje, położenia nieodpowiedniego ani uczuciom ludu, ani własnemu honorowi.

Szlach. lord miał świeżo (przyjmując deputacyę) sposobność dowiedzieć się, że lud w sprawie tej wyprzeda rząd i żeby dla rządu było lepiej, zwracać uwagę na uczucia ludu i według tego postępować.

Lord Palmerston. Czcigodny gentleman postawił mi pytanie, dotyczące prawa narodów. O ile świadomym jestem, jest obowiązkiem państwa neutralnego, którego terytoryum graniczy z terytoryum prowadzącego wojnę, nie dozwalać, aby znaczne siły jednej z stron prowadzących wojnę z terytoryum neutralnego użytkowały, celem korzystnego natarcia na nieprzyjaciela. Z żalem powiedzieć muszę, że rząd pruski w r. 1832 temu obowiązkowi nie odpowiedział i rezultat wojny 1832 powiększej części przez Prusy był sprowadzony, które oddziałowi rosyjskiemu dozwoliły przejść przez granicę i zająć tył armii polskiej z którą miał do walczenia. Inny obowiązek wynikający z prawa narodów jest ten: gdy siły jednej z stron prowadzących wojnę zmuszone są przez przeciwnika, ratować się ucieczką na terytoryum neutralne, winny być natychmiast po przejściu granicy rozbrojone. Lecz nie jestem tego pewny, czy państwo neutralne ma prawo w takim razie konfiskować broń i pakunki. Sądzę przeciwnie, że skoro oddział strony prowadzącej wojnę do granicy odprowadzony został, winny mu być zwrócone broń i pakunki, jeżeli znów wstępuje w terytoryum prowadzącego wojnę monarchy. Dla tego sądziłbym, że Prusy nie naruszyły prawa narodów, ani obowiązku swego jako neutralne, oddając Rosyanom wracającym znowu na terytoryum swoje broń i pakunki. Co się tyczy dostarczenia amunicyi, musimy zachować doktrynę postawioną przez Amerykę w wojnie krymskiej, w skutek której neutralni mają prawo obie strony wojujące w amunicyę i zapasy wojenną zaopatrywać. (Co się tyczy obsadzenia granicy wojskiem pruskiem, oświadczył w końcu lord Palmerston że nie sądzi aby trzeci rząd miał prawo użalać się na Prusy, które tych środków chwyciły się przeciw szerzeniu się powstania na terytoryum pruskiem).

Te uwagi lorda Palmerstona niepozostały bez odpowiedzi. P. Grifith zarzucił że jeżeli zapatrywanie się lorda Palmerstona na obowiązki międzynarodowe jest trafne, to prusko-rosyjska konwencya jest tylko praktycznem ich wykonaniem. Prusy rzekł mowca są *participes criminis* z Rosyą i gotowe są Rosyi we wszystkiem dopomagać, co tylko przeciw Polsce przedsięweźmia. Okoliczność ta jest zapewne pełną trudności, zdaje mu się jednak że lord Palmerston, który się tak otwartym i silnym okazuje w przemowach do robotników, mniej jest silnym gdy przychodzi działać. Ostrzej jeszcze odpowiedział na uwagi lorda Palmerstnona p. Fitzgerald:

Szlachetny lord rzekł on, albo błędnie pojął p. Henneseya, albo postawił zasadę prawa narodów, która niema podstawy, niema precedencyi, niema powagi. Rząd pruski siły rosyjskie, które się na terytoryum pruskie schroniły, zaopatrzył w amunicyę. Szlachetny lord odpowiada, że stósownie do doktryny Stanow Zjednoczonych Ameryki północnej, którąśmy sami przyjęli, nie jest naruszeniem neutralności, jeżeli poddani państwa neutralnego stronę prowadzącą wojnę w broń zaopatrują. Chciałbym wiedzieć czy lord Palmerston ogłasza to jako zasadę prawa narodów, że nie stanowi naruszenia neutralności ze strony rządu neutralnego, jeżeli przezeń rząd prowadzący wojnę w amunicyę jest zaopatrywany.

Lord Palmerston przyznaje że aksyomat jego dotyczy tylko poddanych państwa neutralnego, czy się przywilej dostarczania broni odnosi do rządu neutralnego, tego nie wie. Jednak z twierdzeń p. Henneseya nie przekonał się, czy mówił on o faktach niezaprzeczonych, przynajmniej on (Palmerston) nic o nich nie wie.

Gdy p. Hennesy zaręczył prawdziwość swego twierdzenia, a p. Verney zapytał, czy, gdyby Francya lub inne mocarstwo Prusom wojnę wydało Anglia rządowi pruskiemu pomagać będzie, którą swemu „brutalnem i niedarowanem postępowaniem wywołują!“ zakończyła się rozprawa o Polsce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 maja. Przypominamy, że dnia 1go czerwca, w poniedziałek, odbędzie się Zgromadzenie ogólne Towarzystwa ogniowego. Mamy nadzieję, że w ważnej tej czynności Członkowie przynajmniej z bliższych okolic udział wziąść zechcą; w żadnym bowiem razie niewolno być obojętnym na stan Instytucyj krajowych.

— Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 11ej przed południem w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiej losowanie obrazów zakupionych przez Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie.

— W liście z Poznania z d. 16 maja umieszczonym w Nr. 112 *Czasu* wymieniony był p. Ignacy Moszczeński jako wypuszczony po uwięzieniu. Z tego powodu piszą nam z Poznania co następuje:

P. Ignacy Moszczeński został wypuszczonym na rezolucyą sądu powiatowego w Wągrowcu, który nie znajdował powodu dalszego więzienia go. Na wniosek atoli prokuratoryi sąd apellacyjny bydgoski nakazał uwięzić go na nowo, a to bez przytoczenia najmniejszego powodu powtórnego uwięzienia, krom: *sic volo, sic jubeo* P. Moszczeński na rozkaz komisyi śledczej sądu podkamorskiego (Kammer-Gericht) z Berlina został odwiezionym na fortecę Winiary podzielać dalszy los więzionych.

— Dnia 26go maja zmieniła się temperatura od + 7°,0 do + 12°,4, barometr ciągle się podnosił, o godz. 2ej po południu stał na 329‴,36, o 10ej wieczór na 330‴,47, o 6ej rano 27go na 331‴,04; wiatr przeważnie zachodni słaby, około południa średni, dzień pochmurny; rano 27go maja o godz. 6ej był stan termometru + 8°,5 R.

— Jutro we czwartek 28go maja: Ś. Wilhelma i Ś. Magdaleny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 22go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lasy*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76-78	73	66-70
Pszenica żółta	73-74	72	66-70
Żyto	51-52	50	48-49
Jęczmień	39-40	38	35-36
Owies	28-30	27	25-26
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 26 maja. Dzisiejsza *L'Europe* donosi z źródła urzędowego: Pierwszy protokuł stwierdzający opróżnienie tronu greckiego podpisany został 22go b. m. w Londynie. W ciągu tego jeszcze tygodnia podpisanym będzie drugi protokół wyrażający przyzwolenie państw opiekuńczych na wybór księcia Duńskiego i na przyłączenie wysp jońskich do Grecyi.

Paryż 26 maja. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł podpisany przez Limayraca, który mówi: Intrygi ludzi z dawnych stronnictw weiskają się za pomocą dawnych stosunków w administracyę i obalają zasady rządów popularnych, przekręcane przez ludzi innego umysłu, którzy się pod kłamliwym pozorem przywiązania wcisnęli na wiele posad. Zdziwiono się, że znani nieprzyjaciele rządu tyle wywierali wpływu na administracyę. Musi to ustać. Zmyślone przywiązania zostaną odsłonięte. Rząd stanąwszy przeciw uznanym nieprzyjaciołom, uwolni się od pęt go krępujących.

Turyn 26 maja. W Izbie deputowanych wybrany został prezesem były minister Cassinis, kandydat rządowy, 166 głosami. Tecchio otrzymał 48 głosów, Crispi z lewicy 29.

Turyn 26 maja. Według *Opinione*, miano u ajenta konsularnego austryackiego w Vallona w skutku rewizyi domowéj znaleść wielką ilość prochu, 455 strzelb, 300 pistoletów i 780 sztyletów. *Opinione* zapewnia, że zamierzona wyprawa rozbójników z Albanii do krajów neapolitańskich ułożoną była w Rzymie między jenerałem Bosco i dwoma Albańczykami, z których jednego przytrzymano w Messynie. Albańczycy owi obowiązali się dostawić 500 zbrojnych i wysłać ich w Neapolitańskie.

Londyn 26 maja. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 14go b. m., jenerał Grant pobił 11,000 separatystów o 4 mile na południe od warowni Gibson; zwycięstwo było zupełne. 12,000 ludzi wojska związkowego obsadziły najdalszy punkt rzeki York i zburzyło mosty w okolicy Whitehouse. Stonwall Jackson umarł w skutku amputacyi ręki; Van Dorn również nieżyje. Halleck niedopuścił Hookera, który się chciał posuwać naprzód. Wieść krąży, że jenerał Lee ma zamiar przeprawić się przez rzekę i uderzyć na Hookera; u mostu w Washingtonie ustawiono baterye. Pogłoska mówi, że Grant zamknął Jacksona nad Missisipi; niepodobna jest separatystom ujść, chyba, gdyby sobie utorowali drogę na przebój wojska związkowego.

Wiadomości z południowej sceny obszernego teatru wojennego który całą Polskę zajął, to jest z Ukrainy, Podola i Wołynia, są już dokładniejsze i rozjaśniły one bieg zdarzeń nietylko w ogólnym zarysie, jaki przedstawiliśmy w niedzielnym numerze, lecz i w szczegółach. Na Ukrainie i wschodniej części Wołynia powstanie rozpoczęte pomiędzy 6 a 8 maja, rozwinęło się szeroko i w każdym prawie powiecie powstał jakiś oddział zbrojny. W czterech zachodnich powiatach Wołynia tj. krzemienieckim, łuckim, kowalskim i włodzimirskim, gdzie właśnie były skupione siły moskiewskie, powstanie na mniejszą skalę rozpoczęło się 13go t. m., i między innemi sformował się oddział w lasach Swiczowskich o cztery mile od Porycka, którego jednak część musiała cofnąć się za Bug w Lubelskie, przeszedłszy tę rzekę pod Litowiczami. W wschodniej części Wołynia powstanie najsilniej rozwinęło się w zjabelskim i zasławskim powiatach. Tam utworzyły się dwa znaczniejsze hufce, z których jeden zajmował Lubar, a licząc już 1300 ludzi, zniósł oddział moskiewski pod Ostropolem, miasteczkiem leżącem nad Słuczem między Lubarem a Starym Konstantynowem. Biuletyn rosyjski w Kijowie wydawany nic jeszcze o tej porażce moskiewskiej nie wspomina. Jeden znaczniejszy hufiec polski zajął był Taraszczę. Drugi równy mu hufiec sformował się w zasławskim powiecie pod dowództwem Krajewskiego licząc 250 koni, połączył się z innym oddziałem sformowanym do 1000 zbrojnych mającym, a zostającym pod dowództwem Ciechońskiego i połączone oddziały pociągły do miasteczka Połonnego, gdzie się z nimi miało złączyć kilku oficerów polskich w wojsku rosyjskiem zostających wraz z 6 działami i 40 żołnierzami.

Wojska moskiewskie na Wołyniu i Podolu, były jakto wspomnieliśmy, skupione ponad granicą austryacką i nad Bugiem. Na Wołyniu dowodzą niemi: jenerał-porucznik Adam Rzewuski mający główną kwaterę w Uściługu i jenerał-porucznik Rudanowski mający główną kwaterę w Kowalu. Obydwa rozporządzają tylko 16,000 ludźmi rozciągniętymi na przestrzeni od Krzemieńca aż za Kowel po granicę Litwy. Na Podolu wojskami moskiewskiemi, również w większej połowie po nad granicą galicyjską rozstawionemi, dowodzi jenerał porucznik Nierod, mający główną kwaterę w Kamieńcu Podolskim, gdzie jest jednak nie wielka załoga. Na całem obszernem Podolu nie ma więcej jak 14,000 żołnierzy, licząc w to bataliony i szwadrony zakładowe (depôt). Znany despota jenerał-gubernator Anienków i jego pomocnik książe Drucki-Sokolnicki usiłują wszelkiemi sposobami podburzyć włościan zapomocą policyi wiejskiej i popów. W wielu miejscach, gdzie stoją załogi moskiewskie, zdołały one spędzić nieco uzbrojonych włościan, których bandy ustawiono na gościńcach, aby zatrzymywały i rewidowały podróżnych.

Z zachodniej sceny wojennej tj. Kongresówki nie wiele jest dzisiaj wiadomości o świeżych wypadkach. Wiemy tylko, że na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem, mały oddziałek polski, kilkadziesiąt koni liczący wszedł w pierwsze święto Zielonych Swiątek do Modrzejowa, gdzie jest komora celna między Kongresówką a Szląskiem w pobliżu Maczek, i tam zabrał kasę moskiewską. Wzrósłszy już znacznie, wszedł dzisiaj podobno do Dąbrowy górniczej. W Kaliskiem zaszła w dniu 23 t. m. potyczka między miasteczkami Turek i Uniejów, leżącemi na północ i wschód od Kalisza. W utarczce tej oddział moskiewski, który był 21 t. m. wyruszył z Kalisza, został pobity. Lecz bliższych szczegółów niema, i nie wiemy nawet, jaki tam oddział polski walczył; zdaje nam się jednak, że był to hufiec, który się sformował z reszt pozostałych z oddziałów Taczanowskiego i Jounga po krwawych bojach stoczonych dzielnie przez te dwa hufce. Wiemy także, że w tych dniach jeden z oddziałów polskich przechodził był przez Łódź. O dalszych działaniach hufców Słupskiego i Kononowicza, z których pierwszy pod Babskiem drugi pod Chmielowem zwycięzkie niedawno stoczyli potyczki, nie mamy dzisiaj doniesień. — W południowej części Lubelskiego po nieszczęśliwych i krwawych bojach pod Tyszowcami i Tuczapami, w których pokonane zostały pięćkroć przeważnemi siłami oddziały Zapałowicza i Czerwińskiego, — pozostały dwa hufce Lelewela i Wiśniowskiego, które nie brały udziału w tym krwawym boju. Oddział Lelewela wzrosnąć miał rozbitkami z dwóch poprzednich oddziałów, i 23 t. m. wieczór miał się znajdować około Lipin nad Tanwią niedaleko Krzeszowa, jakto donosi telegram ze Lwowa.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość o drugiem świeżem zwycięstwie odniesionem 25 t. m. pod Koniecpolem nad Pilicą przez hufiec Oksińskiego wzmocniony dwoma innemi oddziałami. W boju tym walczyło z moskiewskiej strony 5 czy 6 rot piechoty, z polskiej 500 blisko zbrojnych. Moskale pobici stracili do 150 zabitych, z których w jednym dole pochowano 108; reszta rozbitych Moskali byłaby zabraną, gdyby nadciągnął był Bończa, wezwany do uderzenia z tyłu; lecz czy posłaniec został schwytany, czy też, jak się zdaje, Bończa posunął się już był głębiej w Krakowskie z Opoczyńskiego powiatu, dosyć że nie odebrał wiadomości i nie mógł przybyć na plac boju. Ze strony polskiej poległo dwudziestu kilku, pomiędzy którymi pięciu mieszczan z Koniecpola, ciężko ranionych jest 16 prócz lekko rannych. W czasie boju moskale zapalili stodoły na brzegu Koniecpola, lecz po ich pobiciu, ogień ugaszono i miasto ocalało.

Gen. Korrespondenz donosi z Paryża, że wszystkie pogłoski o przyjęciu lub odrzuceniu projektu kongresu, są czczym wymysłem; gdyż pytanie to ani na jeden krok nieposunęło się w ostatnich dwóch tygodniach i nieznaleziono jeszcze żadnej podstawy do umowy w tej mierze. Wszelako możebność wojny coraz jaśniej się przedstawia. Po wyborach i nadejściu pomyślnych wiadomości z Meksyku, nastąpi stanowczy zwrot w kwestyi polskiej.

Dzisiejszy *Botschafter* dowodzi w artykule wstępnym, iż Austrya niemoże popierać w Petersburgu żądania, aby uznać Polskę jako stronę wojującą, ale jeżeli państwa zachodnie nie cofną się przed wojną w celu oderwania Polski od Rosyi, wtedy Austrya nie będzie się temu sprzeciwiać, byle posiadłości państw niemieckich zostały poręczone. Austrya nie będzie jednak mogła pozostać neutralną, jeśliby Prusy chciały dopomagać Rosyi.

Sejm pruski lada dzień ma być zamknięty.

Z powodu Zielonych Swiątek nie doszła nas dzisiaj większa część dzienników paryskich. Uważamy za nader niepewną wiadomość, pogłoskę, jakoby Anglia nie czekając na dwa inne mocarstwa, przesłała do Petersburga propozycyę zawieszenia broni. Trudnoby dopatrzeć się celu takiego kroku, bo niepodobna przypuścić, aby Anglia chciała dążyć spiesznym krokiem do zerwania z Rosyą stosunków. — Korespondent *Debatów* z Wiednia otrzymuje, iż Austrya nie sprzeciwiałaby się kongresowi lub konferencyi dla załatwienia sprawy polskiej, lecz czyniłaby zawisłem swoje przystąpienie od zagwarantowania przez Anglię, Francyę a nawet Rosyę całości cesarstwa austryackiego a w szczególności Wenecyi i Galicyi.— Widzimy w tych doniesieniach korespondenta *Debatów* tylko potwierdzenie mniemania, iż gabinet wiedeński nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi na ostatnie zapytanie mocarstw zachodnich. — Niewątpliwie już wszystkie stronnictwa we Francyi porzuciły system abstencyi i przygotowują się do walki z kandydatami rządowymi w przyszłych wyborach. Być może, iż w skutku tego rząd będzie miał w Ciele Prawodawczem liczną, a w każdym razie z znakomitych ludzi złożoną opozycyę, jednak będzie to opozycya legalna i działająca na podstawie konstytucyi, gdy dotąd nie uznawając Cesarstwa, stała ona na stanowisku orleanistowskiem, legitymistycznem lub republikańskiem. Słowem, stawiając swoje kandydatury i decydując się do złożenia przysięgi, naczelnicy dawnych stronnictw przemieniają je w liberalną i konstytucyjną opozycyę przeciw rządowi, a więc uznają prawowitość tego rządu i napoleońskiej dynastyi. — Możnaby jednak jeszcze zapytać się, czy działają w dobrej wierze? Niedaleka przyszłość odpowie na to pytanie.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 27 maja. *General Correspondenz* mówi: Sytuacya w kwestyi polskiej, która przed Zielonemi Świątkami zdawała się przybierać groźną postać, przedstawia dzisiaj przeważnie symptomata uspakajające.

Berlin 27 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, prezes jej Grabow odczytał pismo królewskie w odpowiedzi na adres Izby. Kończy się ono w tych słowach: Ministrowie posiadają moje zaufanie, a czynności ich otrzymały moje przyzwolenie. Dziękuję im, że wystąpili przeciw usiłowaniom Izby rozszerzenia władzy wbrew konstytucyi. Teraźniejsze zebranie sejmowe nie każe się spodziewać rezultatu. Wreszcie minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg odczytał oznajmienie królewskie zapowiadające zamknięcie zebrania Izby o godzinie 2ej popołudniu w białej sali zamku królewskiego. Podczas zgromadzenia się deputowanych w tejże sali Bismark odczytał mowę tronową zamykającą zebranie sejmowe, która się tak kończy: Izba deputowanych w ostatnim adresie swym odmówiła w ogole udziału swego; a to stało się powodem nieuniknionego zamknięcia obrad. Rząd zastrzega sobie wzięcie postanowienia co do sposobu, w jakim ma nastąpić załatwienie nieukończonych ustaw finansowych i spodziewa się, że kiedyś znajdzie się sposobność porozumienia się z reprezentacyą krajową.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 maja	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	401	395
Srebro nowe pol. agio	104	103
Talary pruskie 150	91	90
Srebro austryackie	111	110
Półimperyały rosyj.	9 20	9 5
Napoleon d'or	8 98	8 83
Dukaty holend. ważne	5 38	5 30
„ austryackie	5 38	5 30
Listy gal. nowe z kup.	78	77
„ „ stare	81¾	80¾
Oblig. indemn.	75¼	74¼
Akcye kol. g. bez kup.	193	191
Pożycz. naro. „ „	80½	79½
Listy zast. pol. z kup.	100¼	100½
Wiedeń 27 maja (tel.)		
5% Metaliki	75	70
5% Pożyczka narod.	80	40
Akcye banku wiedeń.	791	—
„ „ kredyt.	192½	—
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt. sterl.	111	50
Dukat pojedynczy	5	32
Wiedeń 26 maja		
5% Metaliki na wal. a.	73 40	72 20

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 —	80 90
„ Metaliki na m. k.	76 40	76 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	77 50	77 —
„ „ „ chor. i ban	75 50	75 —
„ „ „ galicyjs.	75 25	74 75
„ „ „ bukowińs.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiogr	74 50	74 —
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 50
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	88 30	88 —
4% Galicyjskie . z. n,	76 50	75 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	153 50
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	98 —	97 90
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	134 50	134 25
„ tryest. na 4½ %	122 50	121 50
„ żegl. par. na Dun.	97 25	96 75
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	38 25	37 75
„ ks. Pallfy	37 25	36 75
„ ks. Klary	35 75	35 25

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 75	21 25
„ hr. Waldstein		23 50	23 —
„ hr. Keglevich		15 25	14 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		796 —	795 —
Zakładu Kredytowego		192 80	192 60
Żeglugi par. na Dunaju		438 —	437 —
Kolei półn. Ferdynan.		1707	1705
„ rządowéj fr.-a.		215 50	215 —
„ zachodniéj c. El.		153 —	152 50
„ Pardubickiéj		130 —	129 —
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		257 —	256 —
„ Galicyjskiéj		194 —	193 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	94 —	93 90
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 —	93 90
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 —	82 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	110 90	110 80
Paryż 100 frank.	4	44 10	44 —

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączk.	5 30	5 29
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	8 91	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 12	9 8
Srebro	110 75	110 25
„ kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	1 66½	1 65½
Pruskie bilety kas.	1 66	1 65½
Lwów 23 maja		
Dukat holenderski	5 27	5 21½
„ austryacki	5 29	5 23
Półimperyał rosyjski	9 15	9 2½
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 73
Talar pruski	1 66½	1 64
Listy gal. b. kup. w. a.	76 38	75 75
„ „ „ „ m. k.	80 25	79 80
Obligi indem. b. kup.	75 15	74 38

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 38	80 63
Akc. kol. gal. b. kup.	203 —	200 —
Warszawa 26 maja		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 38	—
„ kupon. „	—	— $63\frac{2}{9}$
Listy zast. III ok. „	14 97	14 94½
„ kupon. „	—	— $25\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	73 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 —	85 —
Wrocław 26 maja		
Banknoty austryac.	$90\frac{11}{12}$	—
Polskie bilety bank.	$91\frac{11}{12}$	—
„ Listy zastaw.	91¼	—
Poznań. List. zast. 4%	104¼	—
„ „ „ 3½ %	98¼	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 25 maja		
Renta 3%	69	65
Londyn 25 maja		
Konsole	$92\frac{1}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 maja.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hrabia Tarkuł, Hr. Łostierka z familią właś. dóbr z Warszawy. Nowotny Józef właś. dóbr z Mawsia Kołaczyckiego. Gross Piotr właś. dóbr z Koniuszek. Amie Jan journalista z Paryża. Błotnicka Zofia właś. dóbr z siostrą Maryą z Dzikowic. Jabłoszewska Emilia właś. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Rogawski Ludwik właś. dóbr do Rzepiennika. Stojowski Eugeniusz właś. dóbr z żoną do Jaszczewy. Rylski Leon właś. dobr do Nar. Kuciński Roman i Wojciech właś. dóbr do Bentkowic w Królestwie.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wincenty Rogaliński właś. dóbr z Tarnowa. Emil Jastrzębski właś. dóbr z Dębna. Julian Elzner ajent handlowy z Chełmna. Władysław Dobrzyński właś. dóbr z Partynia.

Wyjechali: Michał Dobrzyński właś. dóbr do Jodłowy. Józef Bochniewicz właś. dóbr z Błaszkowy. Stanisław Kopeć Dr med. do Galicyi. Amalia Hönigsfeld obyw. do Wiednia.

✝

(2517-1)

Dnia 2go Czerwca 1863 rano odprawi się w kościele parafialnym obrządku łacińskiego w Nozdrzcu w Sanockiem uroczyste

Nabożeństwo żałobne

Za duszę ś. p.

Ludwika Tarnawieckiego

poległego w 21 roku życia swego w obronie wiary i Ojczyzny w bitwie pod Kobylanką 6go Maja 1863, jakoteż za wszystkich dotąd poległych naszych braci i bohaterów.

Kundmachung.

[N. 6 98]. Zur Verpachtung der im Orte Prądnik biały, Krakauer Kreises Mogilaer Bezirkes gelegenen, dem St. Lazar Spitalsfonde in Krakau gehörigen Mahlmühle sammt 6 Joch 758 □ Klafter. Grundes wird eine öffentliche Lizitation *auf den 18. Juni 1863 um 10 Uhr V. M.* und im Falle des Misslingens eine neuerliche *auf den 20 Juli 1863* hiemit ausgeschrieben, und wird bei dieser k k. Kreisbehörde abgehalten werden. Es werden auch zu jederzeit, daher von den Lizitationsterminen, die Anbothe zur Verpachtung dieser Mühle *aus freier Hand* angenommen werden.

Die Pachtdauer ist eine sechsjährige und beginnt mit 1. November 1863. Der jährliche Ausrufspreis beträgt 420 fl. d. i. Vier Hundert Zwanzig Gulden ö. W. das Vadum aber 42 fl. ö. W. und die nach Bestättigung des Lizitations- Ergebnisses oder der Akkordverhandlung zu leistende Caution wird in der Höhe des erzielten einjährigen Pachtcinses festgesetzt.

Bei der Lizitation werden auch schriftliche, versiegelte und mit Vadium versehene Offerten, jedoch nur bis zum Beginne der mündlichen Verhandlung angenommen werden.

Die näheren Pachtbedingnisse können während den Amtsstunden bei der Kreisbehörde eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau, am 20. Mai 1863.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wypuszczenia w sześcioletnią dzierżawę, to jest na czas od 1go Listopada 1863 do końca Października 1869 r. młyna wraz z gruntem morgów 6 sążni □ 758 obejmującym w Prądniku białym w powiecie Mogilskim położonego a do funduszu Szpitala św. Łazarza należącego odbędzie się w Biórze c. k. Władzy Obwodowej *na dniu 18go Czerwca 1863 r. o godzinie 10 przed południem* publiczna licytacya przy której także offerty pisemne przyjmowane będą.

W braku pretendentów lub w razie niepomyślnego wypadku licytacyi, takowa odbędzie *w dniu 20 Lipca 1863 r.*

Również będą w każdym czasie nawet przed terminem licytacyi przyjmowane deklaracye na wypuszczenie młyna rzeczonego *z wolnej ręki*. Cena wywołania czynszu dzierżawnego rocznego ustanawia się w kwocie złr. 420 w. a. wyraźnie czterysta dwadzieścia złr. w. a. Vadium wynosi 42 złr., które także i przy deklaracyi na wypuszczenie młyna w dzierżawę *z wolnej ręki* dołączone być powinno.

Kaucya po zatwierdzeniu wypadku licytacyi lub zaofiarowania przez poprzednią deklaracyę złożyć się mająca, wyrównywa wysokości rocznego czynszu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być każdego czasu w godzinach urzędowych w Biórze c. k. Władzy Obwodowej pzejrzane.

Z c. k. Władzy Obwodowej.

Kraków dnia 20 Maja 1863.

(2488-2-3)

DOM

KOMISOWY KRAKOWSKI

pod firmą

Wielogłowski i Spółka,

zaopatrzył się w tym roku w znaczny zapas-Kos angielskich z godłem: „Szczęść Boże", Sierpów gładkich do trawy, i nasiekiwanych do zboża, przytem w narzędzia rzemieślnicze, jako to: świdry, piły, dłuta, heble, siekiery, grace do robienia żłobów; tudzież w narzędzia ogrodnicze, jako to: łopaty stalowe, grabie, kopaczki, gracki, noże ogrodnicze i widły stalowe.

Sprowadził także z Wystawy Londyńskiej Wannę stalową do Łazienek, zalecającą się pięknością wyrobu i praktycznością.

W ogolności dom komisowy odnawia dawną czynność swoją i ma nadzieję, że stanie się środkiem ułatwienia tranzakcyj przemysłowych w chwili, w której one z położenia rzeczy, silniejszego obudzenia potrzebują.

Znaczny zapas win francuskich, węgierskich i hiszpańskich posiada dom komisowy do sprzedania za gotówkę lub w zamian za produkta.

Dodać tu winniśmy, iż zakupno rzepaku powierzonem jest domowi komisowemu.— Produkt ten atoli od dziesięciu dni, spadł w cenie o 15/00. (2493-1-3)

Świeżych

Wód mineralnych

dostać można pakami, jak też w pojedyńczych flaszkach po *najtańszych cenach* w Składzie

W. Goldwassera

na Stradomiu, pod N. 8, w domu p. Cypresa,

do którego ☞ **w każdym tygodniu świeże transporta nadchodzą.** ☜ (3116-1-6)

Z powodu zmiany Handlu odbywa się **zupełna wysprzedaż towarów korzennych** i różnych innych po znacznie zniżonych cenach w Handlu **Adama Ciechanowskiego** pod „Murzynami" w Krakowie.

Tamże można nabyć Fachy, Kasy i Pułki jakoteż Lodownię przenośną, Wagę decymalną i inne rekwizyta. (2497-1-3)

W dniu 24 b. m. o godzinie 8 zrana zgubionym został na rynku blisko **Expedycyi „Czasu"** pulares z kwotą koło tysiąca złp. po większej części biletami banku polskiego, oraz rosyjskiemi i austryackiemi. — Uczciwy znalazca zgłosi się do Administracyi „Czasu" gdzie na żądanie 100 złp. odbierze. (2514 2-3)

☞ **Ekonom,** Kawaler kilkoletnie doświadczenie w gospodarstwie rolnem i lasowem mający, poszukuje **posady** odpowiedniéj. — Bliższe porozumienie nastąpić może przez listy franko pod lit. **W. W.** w Handlu Wgo Krywulta w Krakowie, w Rynku doręczone. (2414-3)

Wieś Bistoszowa

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Tuchowskim, przy gościńcu murowanym położona, 220 morgów ziemi do użytku mająca, jest w 6letnią dzierżawę od 24 Czerwca 1863 do 24 Czerwca 1869 z wolnej ręki do wypuszczenia.

Bliższe szczegóły u właściciela mieszkającego w Wierszchosławicach przy stacyi kolei żelaznej Bogumiłowice, przy Tarnowie. (2515 1 3)

Woda Sodowa

do nabycia po cenie umiarkowanej w Aptece ***Józefa Drdy w Wieliczce.*** Przy nabyciu 10 flaszek jednę otrzymuje się bezpłatnie. (2491-1-4)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, ***szpatu, włogawizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości*** i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skucznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2149-2-)

Fr. Ernst,

aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

2) Oświadczam niniejszem panu Ernst jak najchętniéj, iż lekarswem swojem wyleczył w krótkim czasie jednego z moich koni na stłuczeniu ścięgu, mimo iż wprzódy różne środki leczenia okazywały się bezskutecznemi.

(podp.) ***Wedell,***

major w 12 pułku ułanów.

Kamienica dwupiętrowa

na placu Dominikańskim pod liczbą 488 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na pierwszem piętrze. (2411-3)

Poszukujemy

SUBIEKTA

do handlu naszego

J. Schaitter i Spółka

w RZESZOWIE. (2466--3)

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

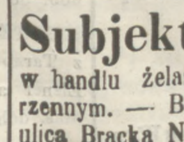
Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (2140-7-12)

Szprycowanie kosztuje zlr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40-

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Gallego — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

Subjekt handlowy z dobremi świadectwami poszukuje miejsca w handlu żelaznym, galanteryjnym lub korzennym. — Bliższa wiadomość w Krakowie, ulica Bracka Nr. 161/2. ***J. S.*** (2406-3)



Koń (Wallach) wierzchowy, brudno-kasztanowaty z łysiną, miary 15téj, lat 5, doskonale wyjeżdzony jest do sprzedania w Mnikowie we dworze. (2505-2-3)

OBWIESZCZENIE.

[L. 7185]

Zakład Zdrojowy w Krynicy

otwarty będzie tego roku

od połowy Czerwca.

Oprócz licznych zdrojów Szczawy żelezistéj, są tutaj: rozmaite Kąpiele mineralne, tudzież rzeczne tak w zbiorniku jak i natryskowe, — Żętyca po aptecznemu wyrabiana, — Skład wszelkich wód lekarskich, — kilka publicznych Restauracyj, a nadewszystko znaczne powiększenie mieszkań, których liczba do 360 Pokoi dochodzi.

Komunikacyę do Zakładu ułatwia Poczta wozowa na 7 do 8 osób, od połowy Czerwca codziennie z Bochni odchodząca, a bezpośrednio połączona z wieczornym pociągiem kolei żelaznéj galicyjskiéj.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 16 Maja 1863 r. (2495-1-3)

Handel Towarów modnych

J. NINGA W WROCŁAWIU,

Ohlauer Strasse Nr. 80, naprzeciw „białego Orła,"

podczas pory kąpielowéj w Salzbrunn naprzeciw źródła,

poleca swój Skład

jedwabnych i wełnianych materyj na suknie, przędzonych Szali, Mantylek damskich, Burnusów i Płaszczy,

według najnowszych modeli i zaręcza za rzetelną usługę i umiarkowaną cenę

J. Ningo w Wrocławiu,

Ohlauer Strasse Nr. 80 naprzeciw „białego Orła."

(2190)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE"

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37," w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-22-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

ZAKŁAD ZDROJOWY W IWONICZU,

otwarty zostaje dnia 15go Maja r. b.

Kąpiele jodo-bromowe, kąpiele żelaziste, łaźnia parowa. — Zdroje nowo oprawione w granit; rozerwoary rozszerzone; prócz dawnych, świeżo odnowionych pomieszkań przybyło 40 pokojów zupełnie nowych dobrze umeblowanych; Restauracya zaspokoi słuszne wymaganie po miernych cenach.

Zwracamy uwagę chorych piersiowych na zbawienne wdechanie gazu węglowodowego z źródła naftowego Bełkotki, na czyste i orzeźwiające powietrze wśród lasów szpilkowych, mianowicie zaś na **Żętycę** wyborną po własnych umyślnie w tym celu zakupionych owcach, przyrządzoną pod dozorem lekarza miejscowego ***Dr. Moszczańskiego.***

Zamówienia przez listy frankowane przyjmuje: Zarząd Zakładu zdrojowego w Iwoniczu ostatnia poczta *Miejsce*. — Żelazną koleją z Krakowa dojeżdża się do *Tarnowa* ze Lwowa zaś do *Przemyśla*, zkąd dalej pocztą do *Miejsca*, cztery razy na tydzień. (2347-7-8)

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-8-13)

☞ **w KRAKOWIE** p. **M. JAWORNICKI** ☜

w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**, — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa.

W BIAŁEJ Apteka pod złotym Lwem — w BILSKU p. S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski.— W BÓBRCE p. Czarnik aptekarz.— w BRZEŻANACH p. J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski.— w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz.— w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa.— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELNY W KRYNICY,

znakomity swemi wodami żelezistemi, a zaopatrzony we wszystko, co tylko do odzyskania zdrowia, wygody i uprzyjemnienia pobytu potrzeba, otwartym będzie

w dniu 15 Czerwca r. b.

Znajduje się tutaj: Pokoi gościnnych przeszło 360, — słynne ze swych skutków źródła wód żelezistych i wszelkiego rodzaju kąpiele, — stała Apteka, — Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, — Zakład gimnastyczny, — Żętyca po aptecznemu wyrabiana, — dobra Restauracya i Cukiernia pod kierunkiem K. Suskiego, — Orkiestra, — Czytelnia, — obszerny dom zajezdny, — piękne nowo założone spacery, — poczta osobna codziennie do samego Zakładu przyjeżdżająca i publiczna Traktyernia dla Starozakonnych. (2192-1-3)

SKŁAD CYGAR

prawdziwych

Hawańskich i Hamburgskich,

(en gros et en detail)

pod firmą:

Kary & Przedecki

W WROCŁAWIU,

ulica Schuhbrücke N. 84, I. piętro, (vis à vis lombardu),

poleca się szanownéj Publiczności **Cygarami odleżałemi**, sprowadzonemi w znacznych partyach z **Antwerpii, Amsterdamu i Hamburga;** rownież jak i **Papierosami** bez munsztuków i z munsztukami z fabryki ***„La Ferme"*** w Petersburgu, po cenach fabrycznych; także **Papierosy Hawańskie** z czystego tytoniu i liścia, nie zawierające części papieru.

Znajdują się u nas także Cygara z roku **1856**, które dobrym palaczom polecamy.

Obstalunki osób na prowincyi zamieszkałych, z największą akuratnością wypełniamy. (2430-3)

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany

Syrop piersiowy,

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
1/2 „ „ 3 „
1/4 „ „ 1·50

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
1/2 „ „ 3 „
1/4 „ „ 1·50

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner*, aptekarza.

(1949-17-)

Zaświadczenia:

64) Moja żona, cierpiąca od wielu lat na dolegliwą chrypkę, na którą żadne dotąd używane najdroższe lekarstwa nie pomogły, została przez używanie Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera zupełnie wyleczoną.

Linz nad Renem, 15go Czerwca 1858. J. Liethert.

65) Poświadczam niniejszem, że syrop piersiowy pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu, będący do nabycia u pana Konrada Herolda w Monachium, mojéj teściowéj bardzo pomógł; gdyż cierpiała od kilku lat na tak gwałtowny kaszel, że ją nieraz kilka godzin męczył, zaś przez użycie tego syropu została zupełnie wyleczoną.

Ludwigsberg dnia 21 Czerwca 1858 r.

Furyer sztabowy ***Grübel,***
w 4 pułku Króla Wirtembergskiego.

66) Poświadczam niniejszem p. Konradowi Heroldowi że używając syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, u niego kupionego, znalazłem takowy jako środek domowy na kaszel bardzo skutecznym, i mogę go słusznie wszędzie polecić.

Manheim 29 Maja 1858.

Piotr Clauss.

67) Zaświadczam niniejszem sumiennie, że biały syrop piersiowy z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu wyleczył mię w krutkim czasie zupełnie z mego kokluszu. Mogę go zatem wszędzie jak najmocniéj polecić.

Königsberg 18 Marca 1860.

Pauli, Szklarz.

68) W skutek mocnego zaziębienia zapadłem na długi czas w mocny kaszel. Użycie jednéj czwartéj części flaszki, złagodziło przez swą rozpuszczająca skuteczność ten kaszel zupełnie. To poświadczam niniejszém sumiennie.

Brotdorf w prowincyi Reńskiéj 30 Marca 1860.

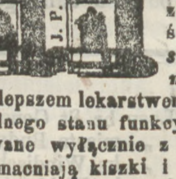
F. J. Hauser,
królewski Leśny.

Pigułki z Roślin

p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość **PIGUŁEK CAUVIN** w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
ditto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (2143-1-)

☞ Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" p. **Wojciecha Molędzińskiego** w **KRAKOWIE** — w Składzie Materyałów aptecznych p. Galle w **WARSZAWIE**, — u p. Chróścickiego w **WILNIE**, — i u p. Tomanka we **LWOWIE**.

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloreux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*, ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków, słabości szpiku pacierzowego, sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.*

Ordynuje od godziny 3éj do 5éj po południu na Stradomiu pod L. 14. (2470-3-)

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

We Czwartek dnia 28 Maja 1863.

Towarzystwo Artystów dramatycznych

pod zarządem:

Karola Królikowskiego,

przedstawi po raz pierwszy:

Trudny Wybór, czyli Cztery Panny na wydaniu.

Komedya w 1 akcie przerobiona przez Langiego.

Nie bez przyczyny.

Komedya ze śpiewami w 1 akcie.

Doktor Robin.

Komedya w 1 akcie.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*